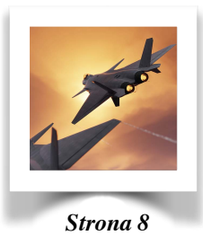

Strona 8

Militarna ekspansja Pekinu

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

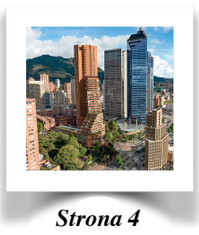

Strona 4

Ameryka Łacińska w pułapce populizmu

15 lipca 2022 - *Warszawa – Polska* **www.nowyswiat24.com.pl** **Numer 11(23)/2022**

Polaryzacja jest mitem

„Lewica" i „prawica" to kategorie iluzoryczne. To, czego naprawdę doświadczamy, to plemienna wrogość – piszą Verlan Lewis i Hyrum Lewis w swoim artykule opublikowanym w „The Wall Street Journal".

Elon Musk nie identyfikuje się już z liberalizmem. Jego tweet stał się niespodziewanie viralem politologów, którzy są jedną z najmniej viralowych grup społecznych. Udostępniony w nim przez Muska, a stworzony przez Colina Wrighta, rysunek opiera się na znanym spektrum politycznym „lewica-prawica". Widzimy na nim jak centrowy bohater i konserwatyści pozostają nieruchomi, podczas gdy liberałowie gnają w kierunku „obudzonego postępu" po lewej stronie. W wyniku tego, co w kreskówce nazwano „kolegami liberałami" rozciągającymi spektrum polityczne w lewo, Musk stwierdził, że z centrolewicy w 2008 r. przeszedł na centroprawicę w 2021 r. – mimo że jego przekonania polityczne nie uległy zmianie.

Autorzy piszą, że ich znajomi politolodzy, uważający się za „liberalnych" lub „postępowych", byli oburzeni stwierdzeniem, że ich strona stała się skrajna. Twierdzili, że Partia Republikańska w ostatnich dziesięcioleciach przesunęła się na „skrajną prawicę", podczas gdy ich Partia Demokratyczna pozostała stosunkowo umiarkowana i rozsądna. Powoływali się przy tym na obszerną literaturę naukową, w dużej mierze opartą na programie statystycznym o nazwie „DW-NOMINATE".

Błędne założenie

Według autorów cała ta debata nie ma sensu, gdyż „lewica" i „prawica" nie są stałymi i trwałymi systemami przekonań filozoficznych. Ponieważ znaczenia tych pojęć wciąż ewoluują, nie ma sensu mówić o tym, że jednostki, grupy czy partie przesuwają się „w lewo" lub „w prawo". One ewoluują, ponieważ dotyczą grup społecznych, których idee, postawy i stanowiska wobec problemów stale się zmieniają. Mimo to mówienie o lewicy i prawicy dominuje w dyskursie publicznym, a twierdzenia o „polaryzacji ideologicznej" wypełniają literaturę politologiczną. „Zakładając, że lewica i prawica mają stałe znaczenie, zarówno pan Musk, jak i politolodzy bardzo się mylą. Polaryzacja jest mitem" – twierdzą autorzy.

Polityka jest wielowymiarowa i dotyczy wielu kwestii, których model lewica-prawica nie uwzględnia. Jednak opisujemy ją za pomocą wykresu, który ma tylko jeden wymiar. „To prawda, że wielu Amerykanów utrzymuje swoje poglądy w pakietach, które nazywamy liberalnymi i konserwatywnymi – na przykład ci, którzy obecnie popierają prawo do aborcji, są również bardziej skłonni popierać szczepienia, podwyżki podatków, wolny handel i interwencję wojskową na Ukrainie" – przyznają autorzy i równocześnie zastanawiają się „dlaczego istnieje silna korelacja między tymi pozornie niezwiązanymi ze sobą kwestiami i dlaczego występują one we wzorcach, które są przewidywalne i binarne, a nie całkowicie przypadkowe i pluralistyczne?".

Ciąg dalszy na stronie 2

Ameryka Łacińska w pułapce populizmu

Zwycięstwo Gustavo Petro, byłego partyzanta i przedstawiciela lewicy, w wyborach prezydenckich w Kolumbii wpisuje się w regionalny trend. Jednak inne kraje Ameryki Łacińskiej doświadczyły już ograniczeń „obiecujących" prezydentów – informuje „La Razón".

Petro w kolumbijskich wyborach prezydenckich mocno zmieniło polityczny rozkład sił w tym kraju. Potwierdziło jednak zauważalny od pewnego czasu populistyczny trend w tym regionie świata, który już wcześniej dawał się nabierać na obietnice łatwych rozwiązań trudnych problemów.

Kolumbia doświadczyła przemocy na dużą skalę, przekonała się także, że porozumienie z Rewolucyjnymi Siłami Zbrojnymi Kolumbii (FARC) nie zakończyło rozlewu krwi, nie zakończyło także problemu handlu narkotykami i nie zniosło nierówności społecznych.

Mimo wszystko ostatnie lata nie były dla Kolumbii najgorsze. Udało się jej dokonać postępu gospodarczego, dzięki któremu znalazła się w lepszej sytuacji niż wielu z jej sąsiadów. Jednak komentatorzy obawiają się, że wybór Petro i jego nowe zalecenia mogą zaprzepaścić te pozytywne przemiany.

Ciąg dalszy na stronie 4

Pożegnanie z niemieckim cudem gospodarczym?

Jeszcze w 2020 r. powszechnie uważano, że Niemcy mają najbardziej udany model gospodarczy na świecie. Dziś jednak stoją one w obliczu najpoważniejszych wyzwań od czasu utworzenia Republiki Federalnej po II wojnie światowej – pisze „The Wall Street Journal".

Całkiem niedawno mówiło się, że Niemcy podjęły najbardziej ambitną i udaną inicjatywę klimatyczną na świecie. Ich polityka zagraniczna była uznawana za zapewniającą Niemcom bezpieczeństwo i gwarantującą im międzynarodową popularność przy niezwykle niskich kosztach.

W niedzielę 26 czerwca w Alpach Bawarskich rozpoczął się kolejny szczyt G7. Gdy w luksusowym zamku Elmau niemiecki kanclerz Olaf Scholz witał gości, znikł już wszelki optymizm dotyczący jego kraju.

Ciąg dalszy na stronie 3

Dr Janusz Grobicki
Redaktor Naczelny

Wakacyjna beztroska

Wojna na Ukrainie powoli schodzi z czołówek najważniejszych światowych mediów. Nie zmienia to jednak faktu, że sytuacja na froncie walki o wolność Ukrainy wciąż stanowi rosnące zagrożenie dla Zachodniej Cywilizacji. Znudzone konsumpcją elity wygodnego świata Zachodu, pochłonęła letnia kanikuła. Można odnieść wrażenie, że zaczynają one lekceważyć zagrożenie kremlowskim imperializmem. Z drugiej strony w prasie pojawia się coraz więcej treści, których ton wskazuje na jakoby trwającą „pauzę" w działaniach bojowych. Głośno zrobiło się o legendarnej już skuteczności amerykańskich wyrzutni HIMARS, która została udokumentowana zniszczeniem połowy (jak podają niektórzy eksperci) składów amunicji zainstalowanych przez Moskali w pobliżu frontu. To niewątpliwy sukces obrońców. Rosjanie poświęcą teraz więcej sił i środków na odbudowę zapasów, wydłużą drogi zaopatrzenia, a to bez wątpienia sprzyja Ukraińcom. Trwa przegrupowanie wojsk obu walczących stron i w ciągu najbliższych kilku (kilkunastu) dni będziemy obserwować kolejną fazę wojny o Ukrainę. Z drugiej strony 12 lipca Komisja Europejska wyraziła zadowolenie w związku z decyzją władz Kanady o zwrocie do Niemiec po serwisowaniu turbiny gazociągu Nord Stream 1. Podkreśliła, że krok ten usuwa jedną z wymówek stosowanych przez Rosję do ograniczania dostaw gazu do UE. Decyzja Kanady i Niemiec oraz aplauz Komisji Europejskiej wzbudził, co najmniej niesmak wśród tych środowisk, które z poświęceniem popierają walkę Ukraińców. Jak widać, powoli bezkompromisowa postawa wobec Putina, zaczyna ewoluować. To bardzo zły znak dla Wolnego Świata. Z pewnością moskiewski satrapa ma okazję do otwarcia butelki szampana. Można odnieść wrażenie, że bogata Europa bardziej obawia się konieczności obniżenia zimą temperatury w mieszkaniach o stopień lub dwa, niż potencjalnego ataku ruskich czołgów i rakiet. Cóż, im dalej od Bugu, tym percepcja skali zagrożenia jest coraz bardziej zniekształcona. Zwłaszcza że słychać już pomruki nadciągającej, kolejnej fali „koronowanego paskudztwa". Czy jesienią znów będziemy poddani „reżimowi sanitarnemu"? Z pewnością ponowne zamknięcie ludzi w domach zmniejszyłoby konsumpcję i być może zatrzymało inflację, ale to zdecydowanie nieskuteczny i kosztowny sposób na utrzymanie wartości pieniądza. Tymczasem dolar zrównał się już z euro, a notowania polskiego złotego osiągają historyczne minima.

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *Numer 11(23)/2022*

Polaryzacja jest mitem

Ciąg dalszy ze strony 1

Odpowiedzią jest socjalizacja

Partie demokratyczna i republikańska wielokrotnie się zmieniały, zmieniając równocześnie treść i znaczenie swoich ideologii. A więc, by pozostać w zgodzie ze swoją grupą polityczną, którą autorzy nazywają plemieniem, „liberałowie" i „konserwatyści" muszą dopasowywać do nowego swoje poglądy. To oznacza, że po prostu muszą je zmieniać. W gruncie rzeczy nie chodzi tu o filozofię, a o konformizm społeczny. Ci, pozostający przy swoich poglądach politycznych, które już nie do końca pasują do odmienionego plemienia, sprawiają wrażenie, że zmienili grupę, chociaż to przecież oni pozostali konsekwentni. Jednak już nie przystają do grona, którego ideologia w międzyczasie ewoluowała.

To wyjaśnia, co się przytrafiło Muskowi i Wrightowi. Liberałowie nie przeszli na lewicę, oni na nowo zdefiniowali lewicę (np. mniejszą troskę o wolność słowa, a większą o powstrzymanie rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych, nawet kosztem pogłębiania nierówności edukacyjnych). Tymczasem ani Muskowi, ani Wrightowi nie podoba się ta nowa wersja.

Tak samo stało się z wieloma Never Trumpers*. I nie chodzi o to, że część republikanów przesunęła się „na prawo". Never Trumpers nie spodobała się nowa wersja „prawicy", zdefiniowana przez konserwatystów jako bardziej nacjonalistyczna, natywistyczna, izolacjonistyczna, protekcjonistyczna i etatystyczna niż wcześniej. W latach 2015-16 upierali się, że Donald Trump nie jest „prawdziwym konserwatystą". Nie wszyscy oni jednak utrzymali twarde stanowisko w kwestiach takich jak aborcja i rasa, chcąc dopasować się do nowo powstałej grupy społecznej.

Według autorów nie ma też sensu mówić, na przykład, że Demokraci „przesunęli się w lewo", odwracając się od wolności słowa, skoro kiedyś była to wartość definiująca „lewicę". Równie bezsensowne jest twierdzenie, że konserwatyści czy republikanie „przeszli na prawo", odwracając się od takich wartości, jak reforma uprawnień, podkreślanie osobistej moralności u wybieranych urzędników czy wolny handel, skoro kiedyś definiowały one „prawicę".

Coraz bardziej ekstremalna polityka

Faktem jest, że „politycy coraz częściej łamią normy przyzwoitości, ideolodzy są coraz bardziej nieobliczalni, protestujący coraz bardziej wojowniczy, a coraz więcej Amerykanów nie chce zaakceptować wyników wyborów" – zauważają autorzy. Tłumaczą jednak, że te ekstremalne zachowania „nie są wynikiem skrajnego przywiązania do idei, lecz do plemion politycznych".

Faktem jest, że obie amerykańskie partie zajmują coraz bardziej ekstremalne stanowiska w niektórych kwestiach. Jednak w innych je złagodziły lub całkowicie zmieniły. „Demokraci popierają prawa gejów w znacznie większym stopniu niż w latach 50., ale podobnie jest w przypadku republikanów. Republikanie opowiadają się za niższymi podatkami dochodowymi bardziej niż w latach 60., ale podobnie jest w przypadku Demokratów. Demokraci domagają się większej interwencji rządu w gospodarkę w większym stopniu niż w latach 90., ale podobnie jest z Republikanami, a od lat 60. XIX w. do 1910 r. Republikanie byli partią »wielkiego rządu«. Demokraci są bardziej interwencjonistyczni w polityce zagranicznej, ale dekadę temu Republikanie byli bardziej interwencjonistyczni. Czy którąkolwiek z tych zmian można określić jako przesunięcie w lewo lub w prawo? Oczywiście, że nie" – uważają autorzy.

Można coraz większy gniew między partiami nazywać „polaryzacją afektywną", jak chętnie określają ten stan rzeczy politolodzy. Jednak jest to po prostu rosnąca wrogość. Termin „polaryzacja" wprowadza w błąd, sugerując, że partie przesunęły się w kierunku stałych biegunów ideologicznych. „Owszem, partyzanci są coraz bardziej wściekli, plemienni i odizolowani w medialnych komorach echa. Ale przypisywanie tego do pozycji na mitycznym lewicowo-prawicowym spektrum całkowicie błędnie interpretuje naszą politykę" – zauważają autorzy.

Twierdzą oni, że choć można mówić w USA o dwóch dominujących plemionach ideologicznych, nie ma nic, co łączyłoby wszystkie stanowiska, którejkolwiek ze stron. Partie skupiły się wokół zupełnie fikcyjnych pojęć „lewica" i „prawica". Taki model, chociaż ukształtował sposób, w jaki społeczeństwo myśli, język, którego używa i warunki debaty publicznej, jest całkowicie błędny. W polityce istnieje zbyt wiele kwestii, by stosować model polityczny, który sprowadza je do jednej.

Tak politolodzy, jak i demokraci i republikanie powinni całkowicie wyzbyć się przekonania, że istnieje jedno spektrum, po którym można się poruszać. Powinni też przestać spierać się, która grupa przesunęła się bardziej w lewo lub w prawo. „Pomogłoby im to w jasnym myśleniu o sprawach politycznych i w miłosiernym postępowaniu wobec osób spoza ich politycznego plemienia" – podsumowują autorzy.

* Ruch **Never Trump** rozpoczął się jako wysiłek grupy republikanów (znanych jako Never Trump Republicans) i innych prominentnych konserwatystów, by uniemożliwić republikańskiemu liderowi Donaldowi Trumpowi uzyskanie nominacji na prezydenta Partii Republikańskiej, a po nominacji kandydata na prezydenta w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2016 r. Trump pozostał bez poparcia 20 proc. republikańskich członków Kongresu w wyborach powszechnych (*za Wikipedią*).

Verlan Lewis jest stypendystą w Harvard's Center for American Political Studies. Hyrum Lewis jest profesorem historii na BYU-I. Są współautorami książki „The Myth of Left and Right", która ukaże się wkrótce w Oxford University Press.

Źródło: The Wall Street Journal

Syryjscy Niemcy i Szwedzi

Wzrasta liczba Syryjczyków z niemieckim i szwedzkim obywatelstwem

Choć Wielkie Zastępstwo wydaje się niczym więcej, niż prawicową teorią spiskową, to jednak liczba Syryjczyków, którzy uzyskali niemieckie obywatelstwo w 2021 r., była trzykrotnie wyższa niż rok wcześniej.

Federalny Urząd Statystyczny Niemiec ogłosił, że w poprzednim roku naturalizowano 19100 przybyszy z tego bliskowschodniego państwa, w porównaniu z 6700 w 2020 r. Pojawili się oni w trakcie kryzysu migracyjnego spowodowanego syryjską wojną domową. Ponad milion migrantów z odległych krajów dostało się wówczas do Niemiec, co wywołało kryzys w usługach socjalnych. Nie wszyscy z nich byli uchodźcami i nie pochodzili wyłącznie z Syrii. Jednak liczba osób z tego kraju mieszkających w Niemczech od co najmniej sześciu lat wzrosła z 45300 w 2020 r. do 105300 w 2021 r.

W bieżącym roku liczba Syryjczyków, którzy przebywają w Niemczech od co najmniej sześciu lat i kwalifikują się do otrzymania obywatelstwa, gwałtownie zwiększy się do 448 800, a to może doprowadzić do dalszego wzrostu ilości imigrantów z tego państwa otrzymujących obywatelstwo.

Choć formalnie niemieckie prawo wymaga, co najmniej ośmiu lat nieprzerwanego pobytu, aby uzyskać prawo do obywatelstwa, to w przypadku uchodźców zrobiono wyjątek. Powodem była ich udana integracja społeczna.

Jak twierdzi Deutsche Welle, cudzoziemiec może wyjątkowo uzyskać naturalizację przed upływem normalnego terminu, jeśli wykaże się dobrą znajomością języka niemieckiego i jest zaangażowany w działalność niemieckich stowarzyszeń obywatelskich. Daje to automatycznie szansę jego krewnym na stanie się Niemcami i to bez konieczności osiągnięcia limitu lat pobytu na terenie kraju.

Podobnie ma się sprawa w Szwecji, która w latach 2014-2016 przyjęła dużą liczbę azylantów. W ubiegłym roku obywatelstwo uzyskało 27340 Syryjczyków, spośród ogólnej liczby 85 tys. cudzoziemców. W tym samym kraju zwiększyła się także liczba urodzonych za granicą osób, które są uprawnione do głosowania w tegorocznych wyborach krajowych. Jest to, aż o 200 tys. więcej w porównaniu z poprzednimi wyborami z 2017 r. Aktualnie na 10 mln mieszkańców tego skandynawskiego kraju około milion z uprawnionych do głosowania urodziło się poza granicami Szwecji.

Źródło: La Gaceta de la Iberosfera

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *Numer 11(23)/2022*

Pożegnanie z niemieckim cudem gospodarczym?

Ciąg dalszy ze strony 1

Fot. Mike Mareen - stock.adobe.com

Obecne zawirowania pokazały, że niemiecki model gospodarczy opierał się na nierealistycznych założeniach dotyczących polityki światowej. Ukazał się chaotyczny bałagan, jakim w gruncie rzeczy jest niemiecka polityka energetyczna.

Została także podważona wiara w to, że polityka zagraniczna RFN jest oparta na wartościach – walnie przyczyniło się do tego niezdecydowanie Berlina w kwestii pomocy dla Ukrainy.

Co więcej, Niemcy zaczęły sobie zdawać sprawę, że ich bezpieczeństwo w obliczu agresywnej postawy Rosji, podobnie jak bezpieczeństwo całej Europy, jest całkowicie zależne od USA. Jeśli Donald Trump powróci do Białego Domu w 2025 r., to bezpieczeństwo będzie zależało jedynie od jego dobrej woli. Szczególnie w sytuacji, gdy amerykańska polityka zagraniczna coraz bardziej priorytetowo traktuje Azję, a równocześnie rosną nastroje izolacjonistyczne zarówno wśród Republikanów, jak i Demokratów.

Inwazja Władimira Putina na Ukrainę spowodowała, że Niemcy zaczynają się zbroić. Wysyłają też broń na Ukrainę. Postanowiły się też uniezależnić energetycznie od Rosji, nawet kosztem swojego ambitnego programu klimatycznego. Elektrownie węglowe zostaną przywrócone do życia i powstaną nowe zakłady przetwórstwa gazu. W tej sytuacji Belin jest zmuszony prosić Europę o opóźnienie wprowadzenia nakazów dekarbonizacji, które nie wydają się już realistyczne.

Straty i zagrożenia

Nowoczesne Niemcy były przede wszystkim projektem gospodarczym. „Upadek Trzeciej Rzeszy pozostawił Niemcy moralnie zdruzgotane, fizycznie zniszczone i ekonomicznie zbankrutowane. Od momentu powstania w 1949 r. głównym celem kraju był wzrost gospodarczy. Wzrost ten mógł naprawić zniszczenia wojenne, przyczynić się do pokojowej integracji Niemiec z Europą Zachodnią, stępić atrakcyjność komunizmu i zbudować tożsamość narodową niezależną od złośliwych fantazji epoki hitlerowskiej i bombastycznych pomysłów Wilhelma II. Ciężka praca narodu niemieckiego, pragmatyczna polityka klasy politycznej, umiejętności i determinacja niemieckiej kadry kierowniczej oraz sprzyjający klimat międzynarodowy, wynikający z rozwoju porządku światowego pod przywództwem Ameryki, wyniosły Niemcy na wyżyny gospodarcze" – przypomina „WSJ".

Niemiecki cud gospodarczy ostatnich lat był możliwy dzięki połączeniu potencjału przemysłowego, taniej energii z Rosji oraz dostępu do rynków światowych, zwłaszcza chińskiego. W tej chwili każdy z tych filarów jest poważnie zagrożony.

Niemcy, będący światowym liderem, jeśli chodzi o technologie motoryzacyjne, mogą stracić swoje wysokie miejsce, jakie zajmują w tej dziedzinie,

gdyż świat przechodzi na pojazdy elektryczne. Także przemysł chemiczny, w którym przodują od XIX wieku, staje przed wyzwaniami związanymi z ochroną środowiska w miarę nasilania się globalnej konkurencji.

Teraz na dodatek tracą dostęp do taniego i bezpiecznego rosyjskiego gazu ziemnego. Mimo ogromnych środków zainwestowanych w OZE, Niemcy jeszcze przez długi czas nie będą w stanie dostarczać przemysłowi niezawodnej i taniej energii z takich źródeł. Wszelkie alternatywy dla rosyjskiego gazu są z kolei drogie lub kontrowersyjne. Zielonym trudno byłoby zaakceptować energię jądrową, węgiel ma bardzo złą prasę, a skroplony gaz ziemny wymaga długoterminowych zobowiązań i ogromnych nakładów kapitałowych.

Psują się też relacje gospodarcze Niemiec z Chinami. Na dodatek wzrost gospodarczy w Państwie Środka wyraźnie spowalnia. Przez długi czas dynamicznie rozwijające się i bogacące się Chiny lubowały się w niemieckich luksusowych samochodach, a rozwijający się sektor produkcyjny potrzebował niemieckich obrabiarek i innych dóbr inwestycyjnych. Teraz jednak chiński przemysł stara się konkurować z wysokiej klasy producentami niemieckimi, niejednokrotnie wykorzystując narzędzia sprowadzone z Niemiec.

Niemcy a USA

Mimo tego, co dzieje się na Ukrainie, nie należy liczyć na to, że Niemcy chętnie przyłączą się do nowej globalnej amerykańskiej krucjaty na rzecz wartości. Niemiecki kanclerz „może w abstrakcji zgadzać się z prezydentem Bidenem co do znaczenia wartości liberalnych i niebezpieczeństwa zmian klimatycznych, ale jego kalkulacje muszą odzwierciedlać ekonomiczne fakty z życia Niemiec". Dla Niemców oznacza to naprawienie stosunków z Rosją i Chinami.

Prezydent Biden w tej sytuacji powinien uświadomić Berlinowi, że amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa mają swoją cenę. Biorąc pod uwagę realia amerykańskiej polityki, Niemcy nie mogą liczyć na stałe poparcie USA, jeśli nie zrobią więcej, by wesprzeć Stany Zjednoczone w czasach poważnego i rosnącego zagrożenia na całym świecie.

Źródło: The Wall Street Journal

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *Numer 11(23)/2022*

Ameryka Łacińska w pułapce populizmu

Ciąg dalszy ze strony 1

Obietnice, które składał podczas kampanii wyborczej, mogą budzić wątpliwości. Petro chciałby walczyć ze zmianami klimatycznymi poprzez uniezależnienie kraju od eksportu ropy naftowej i wstrzymanie jej dalszych poszukiwań. Tymczasem eksport ropy to 3,3 proc. kolumbijskiego PKB. Nie będzie łatwo nadrobić strat w tym sektorze, zwłaszcza że Kolumbia – jak wiele innych krajów świata – musi uporać się z dziurą budżetową pozostałą po pandemii koronawirusa.

Innym postulatem Petro było zreformowanie rolnictwa. Problem w tym, że Petro nie ma większości w kolumbijskim Kongresie, więc przeprowadzenie reform według jego pomysłów będzie trudne w praktyce. Zwłaszcza że obietnice wyborcze nie wskazywały na źródła finansowania ewentualnych przemian.

Wszystko wskazuje zatem, że Kolumbijczycy – jak wielu innych wyborców głosujących na populistycznych kandydatów – wkrótce przekonają się, że między ich obietnicami a realizowaną polityką pojawia się spora przepaść.

Lewicowi populiści w innych krajach Ameryki Łacińskiej

Chile

Upłynęło nieco ponad sto dni rządów młodego lewicowego prezydenta Gabriela Borica, jednak jego początkowy urok wydaje się już ulatniać. Dawny lider studenckiej lewicy wygrał wybory na fali protestów, które doprowadziły do zwołania nowego Zgromadzenia Konstytucyjnego.

Infografika: La Razon

Pod kierownictwem Borica powstał projekt konstytucyjny, jednak sondaże pokazały, że wyborcy obawiają się silnie lewicowych postulatów w niego wpisanych. We wrześniu odbędzie się referendum

Bogota, Kolumbia

w sprawie nowej konstytucji, jednak coraz bardziej realna wydaje się możliwość jej odrzucenia.

Chilijska gospodarka też nie ma się najlepiej. Choć przez lata prosperowała świetnie, obecnie kraj ten boryka się z jedną z najwyższych stóp inflacyjnych, a wartość chilijskiego peso wciąż spada.

Najgorzej jednak wypada bezpieczeństwo wewnętrzne. Poprzedni prezydent Sebastián Piñera, by powstrzymać przemoc na południu kraju, wprowadził stan wyjątkowy. Gabriel Boric obiecywał jego zniesienie, tymczasem przedłużył go.

Peru

Zmiana na stanowisku prezydenta w Peru zaszła niemal rok temu. Jednak Pedro Castillo nie poradził sobie jeszcze z marazmem, w jaki popadł jego kraj. „Chłopski prezydent" (sam tak lubi się określać), który obiecał walkę z korupcją, dziś sam jest o nią podejrzewany.

Castillo zarzuca się dowodzenie siatką ludzi stojących za nieprawidłowymi umowami zawieranymi w Ministerstwie Transportu. Ostatni szef tego ministerstwa zbiegł przed aresztowaniem, podobnie jak dwaj inni podejrzani – bratankowie prezydenta.

Problemem Peruwiańczyków są przede wszystkim rosnące koszty życia. Skutkuje to różnego rodzaju konfliktami społecznymi, które objawiają się strajkami i blokadami kopalń – od których zależy peruwiańska gospodarka. Castillo tymczasem nalega na swoją reformę konstytucyjną, wierząc, że „odda ona gospodarkę w ręce obywateli". Nie może jednak tego zrealizować ze względu na mniejszość w Kongresie. Sondaże pokazują, że wsparcie dla prezydenta spada.

Meksyk

Meksyk zmierza gospodarczo w stronę stagflacji – czarnego scenariusza, którego wielu się obawia. W maju PKB tego kraju spadło o 0,3 proc., inflacja zaś wzrosła do poziomu 7,6 proc.

Jednak prezydent Andrés Manuel López Obrador bardziej przejmuje się innymi sprawami. Nie uczestniczył w niedawnym Szczycie Ameryk w Los Angeles, by wziąć udział w proteście przeciwko wykluczeniu Kuby, Wenezueli i Nikaragui. Oprócz tego chce koniecznie przeprowadzić reformę prawa wyborczego, podporządkowując władzę wykonawczą organowi odpowiedzialnemu za zapewnienie uczciwych wyborów.

Meksyk zmaga się z przestępczością zorganizowaną. Niedawno w kościele w Chihuahua zamordowano przewodnika i dwóch kanadyjskich księży.

Salwador

Nayib Bukele jest młodym prezydentem, ale już teraz niektórzy nazywają go „dyktatorem tysiąclecia", ponieważ atakuje niezawisłe sądownictwo i władzę ustawodawczą.

Jednocześnie Bukele zaskoczył wszystkich ustaleniem bitcoina jako powszechnie akceptowanej waluty, a także przeznaczeniem na jej zakup sporych środków publicznych. Jednak obecne załamanie rynku kryptowalut wpędziło kraj w nie lada kłopoty.

W czasie swojej kampanii wyborczej Bukele obiecywał walkę z przestępczością, jednak działalność gangów w jego kraju narasta i skutkuje dużym wzrostem zabójstw.

Brazylia

Brazylię czekają jesienią kolejne wybory prezydenckie, które mogą przywrócić na urząd prezydenta Luiza Inácio Lulę da Silvę. Obecnie rządzi tam Jair Bolsonaro, ale poparcie dla niego spada.

Ostatnio dwóch ministrów z rządu Bolsonaro aresztowano pod zarzutem korupcji. Aktualny prezydent próbuje poprawić swoją reputację i zwiększyć swoje szanse na reelekcję, jednak inflacja w kraju wyniosła już 11,7 proc.

Źródło:La Razon

Infografika: La Razon

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *Numer 11(23)/2022*

Kontredans wokół paczkomatów trwa – efektów brak?!

Jakiś czas temu pod nieco frywolnym tytułem „Orlen nabity w paczkomaty" informowaliśmy Państwa o planach wejścia w ten intratny biznes nie tylko narodowego operatora, a więc Poczty Polskiej, ale także potentata na rynku paliw, a mianowicie Orlenu właśnie.

Dzisiaj, kiedy z planów i zapowiedzi zostało tyle, że InPost „odjechał" obu podmiotom poza horyzont, w każdym razie ten mierzony twardymi wskaźnikami, wypada zadać parę pytań, oraz dokonać próby rekapitulacji dotychczasowych efektów, a raczej ich braku.

Jeśli bowiem konkurencja dysponuje piętnastoma tysiącami paczkomatów na terenie kraju, to wielokrotnie mniejsza liczba tego rodzaju urządzeń w przypadku Poczty Polskiej, czy Orlenu nie daje nawet cienia nadziei na opanowanie takiej części dynamicznie rozwijającego się rynku, która gwarantowałaby efekt skali.

O ile w przypadku Orlenu wydatki były stosunkowo niewielkie, wobec dynamicznie rosnących obrotów (bardziej za sprawą sytuacji za naszą wschodnią granicą, niż przemyślanej strategii) – o tyle w przypadku Poczty borykającej się z rozlicznymi problemami, z których warunki pracy i płacy nie należą do jedynych i stanowią pochodną stałego wzrostu kosztów oraz spadku obrotów, sprawa ma się zgoła odwrotnie.

Sytuacja obu państwowych podmiotów różni się diametralnie z wielu innych powodów. Orlen po przejęciu sieci Ruch oraz dysponując licznymi stacjami paliw i perspektywą wchłonięcia kolejnych, posiada infrastrukturę gwarantującą dostęp klientowi zainteresowanemu nadaniem/odbiorem przesyłki wg. tradycyjnego modelu. W przypadku Poczty Polskiej chodziło o realne rozszerzenie wachlarza świadczonych usług przez zapewnienie dostępu bez konieczności angażowania dodatkowych zasobów ludzkich, usprawnienie logistyki i ograniczone nakłady inwestycyjne.

Rzecz w tym, że wspomniany InPost wykorzystując rentę pierwszeństwa, nie ustaje w inwestowaniu w nowe urządzenia i coraz to nowe alokacje, dysponuje rozpoznaniem rynku i skutecznie negocjuje kolejne atrakcyjne lokalizacje, bardzo dogodne dla klienta. Nie jest naszym zadaniem robienie „*Pi AR-u*" wymienionemu operatorowi. Jeśli jednak w 13 tysięcznym mieście na Mazowszu (gdzie mieszkam) są dwie stacje Orlenu i taka sama liczba placówek pocztowych, zaś paczkomatów rynkowego potentata siedem, z czego cztery przy sklepach wielkopowierzchniowych, to wynik takiej rywalizacji wydaje się z góry przesądzony.

Wypada zatem powrócić do pytania o sens konkurowania, nie tyle z liderem tego rynku, ile pomiędzy sobą, dwóch państwowych operatorów. Jeden ma wyrobioną markę na rynku usług pocztowych i ustawowo zagwarantowane prerogatywy w odniesieniu do części zadań wydzielonych wyłącznej kompetencji Poczty Polskiej. Natomiast drugi dysponuje infrastrukturą i niezbędnymi zasobami kapitału.

W przypadku synergicznego połączenia zasobów Orlenu i Poczty Polskiej dodawałoby to zapewne szansę skutecznego podjęcia walki z rynkowym potentatem. Efektem takiego działania byłyby korzyści dla samych zainteresowanych oraz klientów, dzięki podniesieniu jakości oferty.

Nie jest bowiem tak, że mierzone w liczbach bezwzględnych możliwości rozwoju usług paczkomatowych nie stanowią zbioru zamkniętego. Być może 93 proc. wzrosty przychodów InPostu w połowie maja minionego roku, czy skorygowany zysk EBITDA – wynoszący 144 proc., to efekt inwestycji pozwalających podnieść wolumen przesyłek dostarczanych na polskim rynku o 97 proc., tj. do liczby 97 milionów, przy 46 proc. wzroście liczby działających paczkomatów i 77 proc. zwiększeniu liczby skrytek.

Tymczasem w Orlenie na 6 tysięcy punktów odbioru/nadawania paczek, paczkomaty stanowią jedynie 200, z czego polowa to efekt ubiegłego roku, podczas kiedy zapowiadano, że do końca 2021 będzie ich 500. Co w tym czasie wydarzyło się w Poczcie Polskiej? Z zapowiadanych na koniec 2022 roku dwóch tysięcy tego rodzaju urządzeń zamontowano sto, co daje łączną liczbę 340, z czego większość zamontowano wewnątrz nieczynnych przez większość niedziel marketów.

Mało tego, do anegdoty urosła sytuacja (chcemy wierzyć, że odosobniona), kiedy w swoim „smartboxie" klient zamiast przesyłki zastał awizo. Jak potem wyjaśniało biuro prasowe do incydentu, doszło w efekcie błędu ludzkiego, a rzecz cała wynikła z gabarytów przesyłki, niemieszczącej się w schowku. Wszakże powinno to skutkować przekierowaniem paczki do placówki i umieszczeniem w systemie stosownej informacji.

Całości obrazu dopełnił fakt, że kiedy klient zamiast przesyłki gotowej do odbioru (o czym informował otrzymany od operatora sms) – zastał w skrytce awizo. Nie mógł go zrealizować, bo w sobotę placówka pocztowa pozostawała zamknięta. Być może niefortunne zdarzenie sprawiło, że wedle zapowiedzi, część paczkomatów Poczta Polska zamierza instalować na terenie parafii.

Jeśli zważyć, że jedynie 26 proc. Polaków do 40 roku życia uczęszcza na niedzielne msze (to najbardziej aktywna grupa na rynku e-commerce) – perspektywy rozwojowe wydają się dość ograniczone, by nie powiedzieć, skromne, chyba że intencją pomysłodawców jest pozostawienie ponadnormatywnych gabarytów w zakrystii?!

Niech nikogo nie zwiedzie żartobliwa z pozoru tonacja, bowiem to nie autor tekstu brnie w absurdalne, zdawałoby się pomysły rodem z Monty Pythona, którego pełna nazwa brzmiała zresztą: „Latający Cyrk". Kwota 300 mln PLN zaplanowana w tegorocznym budżecie Poczty na rozbudowę sieci „smartboxów" nie powala na ironię, zwłaszcza w kontekście rosnącej inflacji i spodziewanego wzrostu kosztów, również pośrednich.

Jak zresztą mówić o skutecznej konkurencji, skoro InPost zastrzegł znak towarowy, jakim jest swojsko brzmiące i dobrze kojarzone hasło „paczkomat", w odróżnieniu od np. „smartboxa". Ochronie prawnej podlega nawet wygląd samego urządzenia wraz z infrastrukturą towarzyszącą: czytnikami, systemem powiadamiania, automatyką etc.

W tym kontekście lepiej marketingowo i promocyjnie ma się „Orlen Paczka", to jednak jak już wiemy nie do końca to samo, jeśli mowa a sposobie realizacji samej usługi, przynajmniej w jej zasadniczym kształcie, gdyż proporcje pomiędzy tradycyjną a bezobsługową formą realizacji są jak jeden do sześciu na niekorzyść tej ostatniej.

Sprawa jest na tyle niejednoznaczna na gruncie prawa, że Naczelny Sąd Administracyjny po dziś dzień jej nie przesądził, zaś przepisy dotyczące ochrony znaku towarowego pozostają w mocy.

Konkurencja jest co do zasady pożądana. Efekt skali, cena jednostkowa, czy jak chcą inni dostępność, jakość i niezawodność serwisu, wreszcie poziom obrotów i uzyskiwane przychody – wszystko przemawia „za". Gorzej, kiedy Skarb Państwa, zatem My wszyscy – Obywatele ponosimy straty z tytułu źle pojętej konkurencji dwóch państwowych podmiotów. Tylko jeden z nich pozostaje statutowo przypisany do ewaluującego wprawdzie, lecz posadowionego od starożytności na niezmiennych podstawach rynku usług pocztowych.

Natomiast drugi podmiot w dążeniu do omnipotencji zdaje się tracić z pola widzenia swój *core* biznes, bo w przypadku Orlenu oczekiwalibyśmy raczej informacji i rosnącej liczbie punktów ładowania samochodów o napędzie elektrycznym.

Podsumowania nie będzie, gdyż przyniesie je samo życie. Otwarte pozostaje więc pytanie o przestrzeń do współpracy dającej wymierne korzyści obu państwowym potentatom, rynkowi e-commerce (jako głównemu beneficjentowi), wreszcie nam klientom.

Próby angażowania parafii w naprawę źle pomyślanego biznesu wydają się konceptem tyleż chybionym, co tak odległym od posłannictwa Kościoła, jak dystans jaki na dziś tak Poczta Polska, jak Orlen tracą względem konkurenta. Tak być nie musi.

Z pewnością nie brak w kraju zdolnych menedżerów gotowych uzdrowić ten stan rzeczy. Pytanie, czy nadzór właścicielski nie powinien zainicjować zmiany, bez której będziemy grzęznąć w dotychczasowym marazmie.

Maciej Małek

Hiszpański rząd ukrywa spowolnienie gospodarcze

Według Narodowego Instytutu Statystyki (INE) hiszpańska gospodarka zwalnia. Dzieje się tak od końca 2021 r. Innego zdania jest rząd, który utrzymuje, że trwa spore ożywienie. Władze usiłują też kontrolować niezależne instytucje, szczególnie związane ze statystyką. Pozwala im to wpływać na opinię publiczną.

Strategia obecnego rządu Hiszpanii jest jedna – ukryć słaby stan gospodarki. Kierowany przez socjalistę Pedro Sáncheza gabinet manipuluje danymi, próbując kontrolować różne organy, w tym niezależnie funkcjonującą agencję statystyczną INE. W efekcie jej prezes Juan Rodríguez Poo podał się 26 czerwca do dymisji. Wcześniej dotarły do niego pogłoski, że rząd robi wysiłki, by zastąpić go kimś innym.

Hiszpański rząd już od dawna kwestionował raporty ekonomiczne przygotowywane przez INE. Zaczęło się to w czasie spowolnienia gospodarczego spowodowanego pandemią, wojną na Ukrainie i galopującą inflacją. Gabinetowi Sáncheza nie podobała się szczególnie przygotowana przez instytut ocena PKB i inflacji. Rząd wziął sprawę we własne ręce – zarówno Ministerstwo Spraw Gospodarczych, jak i Ministerstwo Skarbu zaczęły prezentować własne, dużo korzystniejsze statystyki ekonomiczne.

Gdy prezes INE podał się do dymisji, media natychmiast podały to do wiadomości publicznej Zmusiło to rząd do wydania oficjalnego komunikatu, że prezes zrezygnował z „powodów osobistych".

Jednak w tę wersję nie uwierzyły znane osoby związane ze statystyką. W związku z zaistniałą sytuacją Stowarzyszenie Wyższych Statystyków Państwowych (AESE) wydało oświadczenie. Wyrażono w nim niezadowolenie z ingerencji Ministerstwa Spraw Gospodarczych w funkcjonowanie INE. Stwierdzono, że rezygnacja Poo „może być interpretowana przez społeczeństwo jako atak na niezależność instytutu, motywowany tym, że dane opublikowane przez INE nie są zgodne z prognozami gospodarczymi rządu".

W oświadczeniu napisano: „To, co wydaje się bezprecedensową nowością, to fakt, że ze strony samego rządu, a w szczególności Ministerstwa Spraw Gospodarczych i Transformacji Cyfrowej, kwestionowane są tak istotne dane statystyczne INE, jak CPI czy PKB".

W Hiszpanii ożywienie gospodarcze po pandemii COVID-19 okazało się niższe, niż oczekiwano. Rząd jednak postanowił stworzyć pewną fikcję, utrzymując, że jest ono znaczne.

Nadia Calviño, pierwsza wiceprezes ds. gospodarczych, chcąc uzasadnić takie stanowisko, powołała się na, opracowany przez jej zespół, nowy wskaźnik aktywności dziennej. Chociaż nie ma go w Krajowym Planie Statystycznym, pozwala on zakwestionować niezbyt dobre dane dotyczące PKB i wskaźnika CPI, podawane okresowo przez INE i odmalować bardziej optymistyczny obraz.

W grudniu minister poinformowała, że „wskaźnik aktywności dziennej odzyskał swój poziom sprzed COVID w listopadzie, utrzymując również swoją dynamikę w czwartym kwartale".

Także skarbówka opracowała własne nowe wskaźniki. Ten tzw. Tygodniowym Dzienny Raport Sprzedaży zdefiniowany został jako „wyprzedzający termometr aktywności gospodarczej" przygotowany przez Agencję Podatkową (AEAT) na podstawie danych o fakturach VAT sięgających lipca 2017 r. W 2021 r. wskaźnik ten pokazał lepszą sytuację niż w czasach sprzed pandemii. Przeciwnie niż przedstawiony przez INE tradycyjny raport o sprzedaży, zatrudnieniu i wynagrodzeniach dużych firm. Instytut obniżył w tej sytuacji prognozy gospodarcze. Po rewizji w dół o 1,7 punktu procentowego w drugim kwartale 2021 r. Agencja Podatkowa przestała dostarczać INE zaliczkowe dane dotyczące sprzedaży, zatrudnienia i wynagrodzeń dużych firm oraz MŚP dla PKB.

Według hiszpańskich mediów rząd przygotował znaczący ruch przeciwko INE – następcą Poo ma być Israel Arroyo, obecny numer dwa w Ministerstwie Integracji, Ubezpieczeń społecznych i Migracji.

Wszystko to dzieje się po spektakularnej czerwcowej porażce partii Sáncheza, Partido Socialista Obrero Español (PSOE), w wyborach regionalnych w dawnym bastionie Andaluzji. Równocześnie rośnie tendencja obecnego rządu do kontrolowania lub prób kontrolowania niezależnych instytucji. Należą do nich: przewidujące wyniki wyborów Centrum Studiów Socjologicznych, Trybunał Konstytucyjny oraz firma obronno-technologiczna Indra, w której hiszpański rząd jest głównym inwestorem.

Sánchez w ten sposób usiłuje utrzymać swój słabnący rząd do końca kadencji w 2023 r. Pozwoli mu to też przewodniczyć Unii Europejskiej, gdy Hiszpania będzie ubiegać się o prezydencję w drugiej połowie 2023 r.

Musi jednak przekonać opinię publiczną, że za jego rządów Hiszpania rośnie w siłę.

Źródło: europeanconservative.com

Francja walczy z inflacją. Rząd przedstawił plan osłon i dopłat

Według Narodowego Instytutu Statystyki (INE) hiszpańska gospodarka zwalnia. Dzieje się tak od końca 2021 r. Innego zdania jest rząd, który utrzymuje, że trwa spore ożywienie. Władze usiłują też kontrolować niezależne instytucje, szczególnie związane ze statystyką. Pozwala im to wpływać na opinię publiczną.

Ceny gazu i energii elektrycznej mają zostać ograniczone. Ceny gazu pozostaną zamrożone do grudnia, natomiast wzrost cen energii zostanie ograniczony do maksymalnie 4 proc. dla osób fizycznych oraz małych i średnich przedsiębiorstw. Do końca roku koszt budżetu państwa w związku z tym mechanizmem wyniesie nawet 15,5 mld euro. Zdaniem ministra gospodarki i finansów Bruno Le Maire'a tego typu inicjatywy pokazują, że Francja jest krajem strefy euro, który najlepiej kontroluje wzrost cen.

Dopłaty do paliwa

Expansión przypomina, że Francja obecnie dopłaca 18 centów do litra paliwa. Przedstawiony plan przewiduje stopniowe zmniejszanie tej dotacji, najpierw do 12 centów od października, a następnie do 6 centów w listopadzie. Koszt dofinansowania paliwa to dla budżetu 800 mln euro miesięcznie.

Plan rządu przewiduje, że dopłata zostanie zastąpiona selektywną pomocą dla tych, którzy wykorzystują swój pojazd do pracy i należą do 50 proc. obywateli o najniższych dochodach, czyli ok. 11 mln rodzin. Dopłata ta będzie wynosić od 100 do 300 euro w zależności od poziomu dochodów i obejmie również premię dla tych, którzy mieszkają 30 lub więcej kilometrów od miejsca pracy lub przejeżdżają ponad 12 tys. kilometrów rocznie w celach zawodowych.

Waloryzacja emerytur i świadczeń socjalnych

Aby przeciwdziałać inflacji, rząd planuje waloryzację emerytur o 4 proc. z terminem wejścia w życie od początku lipca. Będzie to uzupełnienie podwyżki o 1,1 proc., która miała miejsce w styczniu. Dzięki temu wzrost wysokości emerytur zbliży się do czerwcowej stopy inflacji, która wyniosła 5,8 proc. rok do roku.

O kolejne 4 proc. zwiększą się również świadczenia socjalne, które jeszcze w kwietniu wzrosły o 1,8 proc. Przeliczone zostaną ponownie również stypendia dla studentów, a 8 mln rodzin otrzyma dodatkowe 100 euro, aby zrekompensować szkody wyrządzone przez inflację.

Wzrost wynagrodzeń urzędników służby cywilnej

Również urzędnicy służby cywilnej otrzymają wzrost wynagrodzeń o 3,5 proc., co stanowi największą podwyżkę dla urzędników od 37 lat. To drugi ukłon rządu w stronę tej grupy zawodowej, po zwiększeniu wynagrodzeń o 1,5 proc. na początku tego roku. Wówczas koszt podwyżki wyniósł dla budżetu 3,7 mld euro.

Premie bez składek

W hiszpańskim serwisie ekonomicznym czytamy również, że do tej pory francuskie firmy mogły wypłacać swoim pracownikom wolne od składek premie w wysokości do 2 tys. euro, o ile wynagrodzenie pracownika nie było trzykrotnością płacy minimalnej, czyli wynosiło poniżej 3,9 tys. euro. Nowa propozycja rządu w Paryżu zakłada, że zwolnione ze składek bonusy mogą wynosić do 3 tys. euro.

Limit na cenę wynajmu

Podobnie jak w Hiszpanii — podkreśla Expansión — francuski rząd zdecydował się na ustalenie maksymalnego limitu wzrostu cen wynajmu. W tym przypadku 3,5 proc. Umowy najmu we Francji zawierają wskaźnik, według którego może być przeliczany i zwiększany miesięczny czynsz. Według tego wskaźnika, przed zastosowaniem tego środka, możliwe byłoby podniesienie czynszów nawet o 5,5 proc.

Źródło: Expansión

SI wykryje przestępstwa w Chinach?

Sztuczną inteligencję (SI) możemy dziś wykorzystać do wielu wspaniałych rzeczy. Ale kiedy używa się jej do monitorowania obywateli, stawia prywatność w stan zagrożenia i podważa osobistą wolność. I nie ma znaczenia, czy robi się to dla zapewnienia bezpieczeństwa – ocenia hiszpański portal ABC. Tymczasem „The New York Times" podaje, że Chiny planują wdrożenie nowego systemu opartego na sztucznej inteligencji, który umożliwiałby przewidywanie przestępstw i protestów.

Fot. Colin Lloyd/Unsplash

System opierałby się na bazie danych uwzględniającej zwyczaje 1,4 mld Chińczyków i wykorzystywał funkcję rozpoznawania twarzy. Umożliwiałby wykrycie sytuacji, w której na przykład razem spacerowałyby trzy osoby mające już kartoteki kryminalne.

System ten dawałby też możliwość monitorowania ruchów aktywistów biorących udział w różnych protestach albo osób z zaburzeniami psychicznymi. SI alarmowałoby o wykryciu podejrzanego zachowania, co pozwalałoby skierować w dane miejsce odpowiednie służby.

Amerykańskie media poinformowały, że Chiny pracują nad rozwojem i wdrożeniem opisanej technologii już od jakiegoś czasu. „The New York Times" dotarł jednak do dokumentów, z których wynika, że technologia umożliwiałaby także wyłączenie monitoringu określonych osób – na przykład państwowych urzędników.

Aktualnie system rozwijany jest przez chiński startup Megvii. Jego założycielem i CEO jest Yin Qi. Na pomysł zbudowania systemu umożliwiającego wykrycie przestępstwa przed jego popełnieniem wpadł w 2017 r.

„Byłoby to przerażające, gdyby faktycznie z drugiej strony kamery patrzyli ludzie, ale za tym stoi system komputerowy" – powiedział Yin w wywiadzie dla chińskich państwowych mediów. „To tak jak z wyszukiwarką, której używamy na co dzień do surfowania po Internecie: jest bardzo neutralna. Ma być dobrotliwa". Zdaniem Yina wdrożenie jego systemu nadzoru sprawi, że „źli ludzie nie mieliby gdzie się ukryć".

„New York Times" twierdzi, że z dokumentów projektu wynika, iż system opracowany przez Megvii analizowałby dane o obywatelach przekazywane przez chińską policję. W jego bazach znajdowałyby się m.in. „twarze, zdjęcia, samochody i akta spraw dotyczących incydentów".

System nie jest jeszcze dokończony, ale chiński rząd dysponuje podobnymi programami opracowanymi przez innych dostawców. Na przykład firma Hikvision dostarczyła oprogramowanie pozwalające przewidywać wybuch protestów społecznych.

System ten zawiera bazę danych obywateli, którzy składali skargi na lokalnych urzędników do wyższych szczebli władzy. Ocenia prawdopodobieństwo ich przyjazdu do Pekinu (w celu protestowania). Jak wynika z dokumentacji, dane te mają w przyszłości posłużyć do budowania modeli uczenia maszynowego.

Chiny od dawna wykorzystują technologię do kontrolowania swoich obywateli. Duże zainteresowanie wykazują między innymi systemami rozpoznawania twarzy i ich implementacją w miejscach publicznych. Zagraniczni obserwatorzy alarmują, że tego typu technologie znajdują także zastosowanie przy kontroli mniejszości etnicznych.

Juan Ignacio Rouyet, profesor sztucznej inteligencji i robotyki na Międzynarodowym Uniwersytecie La Rioja (UNIR), powiedział ABC, że wykorzystanie nowych systemów SI do przewidywania przestępstw niesie ze sobą dwa zasadnicze zagrożenia. „Nie ma wątpliwości, że użycie SI tego typu wpływa na prywatność ludzi. Zbierane są dane, w których mieszają się informacje ze sfery publicznej, poprzez kamery, które państwo zainstalowało na ulicach, a także ze sfery prywatnej. Prywatność jednostki jest całkowicie naruszana".

Natomiast drugie ryzyko wskazywane przez eksperta „polega na tym, że naruszają one podstawową ideę wolności jednostki. W tym sensie, że jednostka może myśleć o popełnieniu czynu zabronionego, ale gdy nadejdzie czas, zawsze jest możliwe, że zmieni zdanie. SI prawdopodobnie będzie działać na podstawie zdarzeń z przeszłości, ale oczywiście może popełniać błędy".

Tendencja do takiego wykorzystywania systemów sztucznej inteligencji utrzymuje się od lat. Tak samo jak ostrzeżenia ekspertów od SI oraz prawników zajmujących się technologiami cyfrowymi. Obawy dotyczą także tego, że w przyszłości sądy mogą angażować maszyny do wygłaszania opinii o działaniach wskazanej osoby.

Unia Europejska też rozwija systemy SI, ale – inaczej niż Chiny – równolegle próbuje uregulować prawne ich wykorzystywanie. W maju 2021 r. Parlament Europejski zatwierdził klasyfikację systemów sztucznej inteligencji. Analizując niesione ryzyko, określił sytuacje i uprawnienia, z jakimi może być wykorzystywana.

Źródło: ABC

Być konserwatystą w epoce cyfrowej

Era nowoczesnego kapitalizmu to nie tylko zalety związane z poprawą warunków życia i dobrobytem. To także problemy wynikające z ciągłej dostępności. Ludzie cierpią na prawdziwe pogorszenie zdolności poznawczych. Zmęczenie umysłowe spowodowane bombardowaniem powiadomieniami, rozproszenie uwagi przez cyfrowy szum czy niepokój związany z koniecznością pilnowania przepływu aktualizacji.

Równocześnie popularność zdobywają praktyki duchowe takie jak medytacja rozpowszechniona dzięki klubom medytacyjnym lub literaturze o tematyce zen i jogi. Czy jednak powrót do poszukiwań skupienia i kontemplacji, nawet skrojonej na nowoczesną miarę w postaci mindfulness nie jest symptomem uznania porażki? Wyczerpanie gwałtownym tempem życia w nowej rzeczywistości pokazało, że nie tak łatwo wykorzenić typowo ludzkie nawyki, również te zagrażające jego duchowości.

Czy postawa konserwatywna ze swoją ostrożną podejrzliwością wobec bezrefleksyjnej nowomowy nie jest najlepiej przygotowana do kwestionowania celowości innowacji i ślepej logiki samorozwoju? Konserwatyzm stara się nadać „głębię i gęstość teraźniejszości", jak określił to w swojej ideologii hiszpański filozof Gregorio Luri. Przystawia wagę dawnych doświadczeń do tego, co jest nowe, nieredukowalne do przykładów z historii i stanowi „teraźniejszość przeszłości".

Konserwatysta jest świadom istnienia przyzwyczajeń, a także wiedzy historycznej, która może lepiej ukazać „celowość życia", niż pozornie rozsądna idea Inteligentnego Projektu.

Współczesna kultura przyspieszonego dojrzewania i natychmiastowych efektów wypacza zdolność właściwej oceny sytuacji. Ludzie przestali rozróżniać między tym, co pilne a tym, co istotne. Czy to nie cisza jest tym, co w dobie ogólnego zgiełku, wrzawy i poruszenia, poszukuje coraz więcej osób? Niedostrzeganie próżności przemijających przyjemności to dowód na to, że rozwinęliśmy „wrażliwość na rzeczy najmniejsze" i „dziwną nieczułość na rzeczy największe".

Tymczasem społeczeństwo cyfrowe jest społeczeństwem zachwytu nad natychmiastowością, na rzecz której porzuca głębsze refleksje nad ostatecznymi celami życia. Usprawnienie naszych mechanizmów regulacji emocjonalnej wymaga zatem wzmocnienia umiejętności właściwego rozeznania. Trzeba się uwolnić od chronicznego niedosytu bodźców i skłonności do tęsknoty, która pozostawia za sobą tylko nieuleczalne niezadowolenie. Jak mawiał Blaise Pascal: „Tylko przyszłość jest naszym celem. Nigdy nie będziemy żyć, lecz tylko mieć nadzieję, że będziemy żyć, a jeśli zawsze jesteśmy nastawieni na szczęście, to jest nieuniknione, że nigdy nie będziemy szczęśliwi".

Świeckie dążenie do samorealizacji i ciągłego postępu ku temu, co najlepsze bywa niczym innym, niż objawem pychy oraz ślepym porzuceniem zdrowych zwyczajów.

Gdy zwolennicy odpowiedzialnego korzystania z nowych technologii zalecają „cyfrowy minimalizm", „degrowth", „higienę psychiczną", czy „odłączenie" jako metody na nadmierne pobudzenie, czy nie czujemy pewnego rozczarowania obiecaną zadumą, która miała nam umożliwić pokonanie przeszkód związanych z przyzwyczajeniem?

Nadmiar źródeł przyjemności i szukanie wciąż dopaminowego kopa to prosty sposób na uzależnienie i rozproszenie. Czy nie warto wówczas iść za mądrością starożytnych, ograniczając sfery namiętności i dzięki temu wejść na drogę do prawdziwego i sensownego wyboru? Życie pod znakiem nadpobudliwości zadziałało jak antropologiczny test stresu. W obliczu cyfrowego otępienia, czuwania w sieci i natychmiastowości świata żywego przyniósł on dowód na to, że funkcjonowanie bez ograniczeń oznacza chorobę. Nasz czas jest czasem powrotu do owczarni marnotrawnych dzieci późnej nowoczesności.

Źródło: La Gaceta de la Iberosfera

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *www.nowyswiat24.com.pl* *Numer 11(23)/2022*

Militarna ekspansja Pekinu. Armią Ludowo-W

Współpraca między chińskimi naukowcami a ich międzynarodowymi odpowiednikami w zakresie wrażliwych technologii o potencjalnym zastosowaniu wojskowym staje się coraz bardziej kontrowersyjna. Krytycy w USA i krajach sprzymierzonych twierdzą, że tego rodzaju współpraca, choć legalna, grozi zwiększeniem możliwości sił zbrojnych Pekinu. Chiny twierdzą, że nie ma w tej pracy nic nielegalnego. Nikkei Asia przyjrzała się zaciętej debacie środowiska akademickiego na temat nieprzekraczalnych granic.

W roku 2020 Uniwersytet Xidian w Chinach był głównym promotorem badań naukowych na temat wpływu wysokich temperatur na transmisję fal radiowych z pojazdów hipersonicznych. Pojazdy te mogą poruszać się z prędkością ponad pięciokrotnie większą od prędkości dźwięku. Są wykorzystywane do celów cywilnych, np. w promach kosmicznych. Cieszą się również ogromnym zainteresowaniem naukowców wojskowych.

Pod koniec ubiegłego roku Financial Times doniósł, że w sierpniu chińska armia przeprowadziła próbę pocisku hipersonicznego zdolnego do przenoszenia ładunków jądrowych. Przewodniczący Połączonych Szefów Sztabów USA, gen. Mark Milley zasugerował, że test był „bardzo zbliżony" do „momentu Sputnika", który zapoczątkował wyścig kosmiczny w czasie zimnej wojny.

Pojazd przeznaczony do jednorazowego użytku

Uderzającym elementem projektu było to, że angażował się w niego nie tylko główny ośrodek akademicki, Uniwersytet Xidian. Jeden z cytowanych przez Nikkei Asia profesorów był powiązany z Uniwersytetem Nowej Południowej Walii w Australii. W projekcie uczestniczyły również dwie chińskie firmy mające powiązania z wojskiem. Jedną z nich była China Electronics Technology Group Corporation, która opracowuje i dostarcza technologie z zakresu wojny elektronicznej. Druga to China Aerospace Science and Technology Corporation (CASC), której powiązane spółki opracowują międzykontynentalne pociski balistyczne.

W pracy badawczej skupiono się na wydajności anteny pod osłoną, która chroni system radarowy przed wiatrem i ciepłem. Statki kosmiczne powracające do atmosfery nie wymagają naprowadzania radarowego. Broń natomiast jak najbardziej tak.

W związku z tym niektórzy zaczęli się zastanawiać, czy badania te mają zastosowanie militarne — poinformowało Nikkei Asia trzech naukowców niezaangażowanych w pracę. Naukowcy prosili o zachowanie anonimowości, powołując się na delikatność tematu. Jeden z profesorów zajmujących się technologią hipersoniczną nazwał temat pracy „niecodziennym" dla zastosowań komercyjnych i powiedział, że „prawdopodobnie zostanie on wykorzystany do celów wojskowych".

Dwóch innych ekspertów, którzy zajmują się zamówieniami i badaniami związanymi z bronią hipersoniczną, stwierdziło, że dokument zdaje się wskazywać, iż pojazd jest przeznaczony tylko do jednorazowego użytku. Powiedzieli również, że ilustracje w dokumencie przypominają im technologię rakietową.

CASC, jeden z chińskich partnerów w projekcie, twierdził w 2018 r., że przeprowadzał eksperymenty z pociskami hipersonicznymi. Już pięć lat wcześniej Xu Wanye, współautor najnowszej pracy i profesor nadzwyczajny na Uniwersytecie Xidian, prowadził wspólne badania nad wydajnością elektryczną kopuł antenowych z Akademią Lotniczą Sił Powietrznych Xi'an, co jednoznacznie wynika z China National Knowledge Infrastructure — internetowej bazy danych chińskich prac naukowych. Akademia Lotnicza specjalizuje się w szkoleniu personelu wojskowego w zakresie zaawansowanej walki powietrznej.

Nikkei Asia informuje, że ani CASC, ani Xu nie odpowiedzieli na prośbę o komentarz. Natomiast Uniwersytet Nowej Południowej Walii przekazał, że sprawdza wszystkie projekty, aby upewnić się, że nie dotyczą one kontrowersyjnych badań.

„Poważnie podchodzimy do kwestii ingerencji z zagranicy i wdrożyliśmy kompleksowe ramy wykrywania i przeciwdziałania niewłaściwym wpływom zagranicznym w naszych działaniach. Obejmują one powołanie specjalnego starszego doradcy ds. ingerencji z zagranicy oraz komisji złożonej z wyższych rangą interesariuszy uniwersytetu, która nadzoruje sprawy związane z ingerencją z zagranicy" — powiedział rzecznik prasowy uczelni.

Jednocześnie podkreślił, że uniwersytet uważa, iż międzynarodowa współpraca badawcza ma kluczowe znaczenie dla rozwoju technologicznego Australii, i dodał, że uniwersytet nadal będzie współpracował z zagranicznymi partnerami w celu realizacji interesów Australii.

POTENCJAŁ WOJSKOWY W 2022 ROKU: USA VS. CHINY

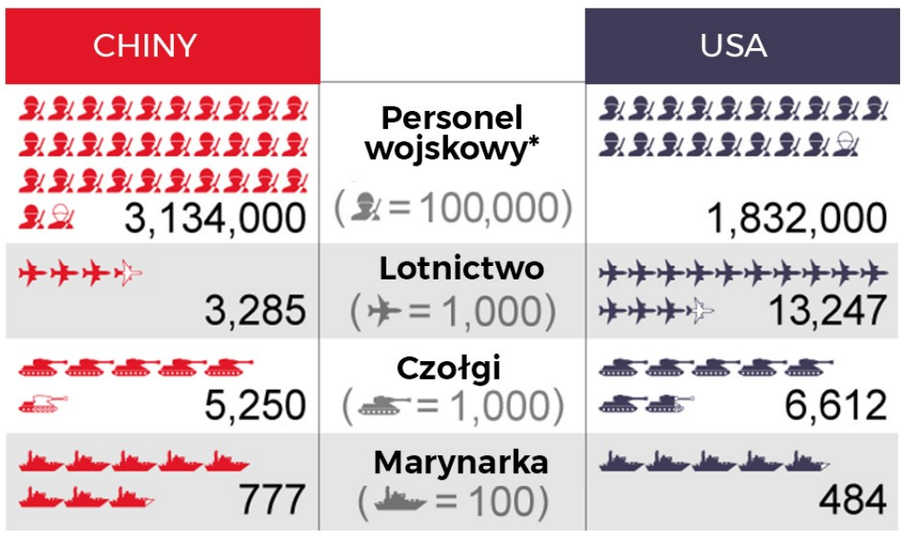

*Oszacowania.
Źródło: Global Firepower

Infografika: Nikkei Asia

Strona cywilna odgrywa coraz większą rolę

Chiny stały się jedną z największych potęg militarnych na świecie, między innymi dzięki polityce fuzji wojskowo-cywilnej. Jest to strategia Pekinu mająca na celu wzmocnienie militarne i technologiczne poprzez wyeliminowanie barier pomiędzy cywilnymi badaniami komercyjnymi a sektorem obronnym. Kiedy w 2017 r. Komunistyczna Partia Chin powołała Centralną Komisję ds. Rozwoju Fuzji Wojskowo-Cywilnej, jej przewodniczącym został sam prezydent Xi Jinping, co podkreśla znaczenie tej inicjatywy.

„W 2020 r. Akademia Nauk Wojskowych zatrudniła ponad 700 cywilnych naukowców, co oznacza pięciokrotny wzrost w ciągu dwóch lat" — informuje think tank International Institute for Strategic Studies.

„Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej trudno jest samodzielnie wykształcić wyspecjalizowanych ekspertów, dlatego w ramach polityki fuzji wojskowo-cywilnej potrzebne są możliwości techniczne sektora prywatnego" — uważa Masaaki Yatsuzuka, pracownik naukowy Narodowego Instytutu Studiów Obronnych w Japonii.

Krytycy twierdzą, że Chiny mogą również korzystać ze wsparcia z Zachodu. W listopadzie ubiegłego roku Xu Yanjun, któremu USA zarzuca, że jest oficerem chińskiego wywiadu, został uznany w Ohio winnym szpiegostwa gospodarczego i kradzieży tajemnic handlowych. W oświadczeniu Departamentu Sprawiedliwości stwierdzono, że dowody wskazują na to, iż Xu „używał wielu tożsamości, aby docierać do amerykańskich firm, uznawanych za liderów w dziedzinie lotnictwa".

Jednym z celów była firma GE Aviation, wiodący na świecie dostawca silników odrzutowych. Jak twierdzą władze amerykańskie, w 2017 r. jej pracownik został nakłoniony do wygłoszenia prezentacji na uniwersytecie w Chinach, a następnie przedstawiony Xu. Później Xu zażądał od niego informacji na temat „specyfikacji systemu i procesu projektowania". Departament Sprawiedliwości stwierdził, że Xu „usiłował ukraść technologię związaną z opracowanym przez GE Aviation ekskluzywnym kompozytowym wentylatorem silnika lotniczego — której żadna inna firma na świecie nie była w stanie powielić — w celu uzyskania korzyści dla państwa chińskiego". Oczywiście władze chińskie utrzymują, że zarzuty te są „czystą fikcją".

Tak czy inaczej, strategia wojskowo-cywilna wydaje się pomagać Chinom w wypełnianiu luk technologicznych i opracowywaniu własnych rozwiązań. Rząd przeznacza na te cele mnóstwo pieniędzy. Według szacunków Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (Stockholm International Peace Research Institute) chińskie wydatki na cele wojskowe w 2021 r. wyniosły około 270 mld dolarów, ustępując jedynie USA (768 mld dolarów).
Dzięki tym funduszom Chiny zajęły trzecie miejsce w rankingu siły militarnej na rok 2022, opublikowanym przez amerykańską firmę Global Firepower.

Ciąg dalszy na stronie 9

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *www.nowyswiat24.com.pl* *Numer 11(23)/2022*

Badania naukowe z Chińską yzwoleńczą w tle

RANKING SIŁY MILITARNEJ ŚWIATA W 2022 R.

	KRAJ	INDEKS SIŁY*
1	USA	0.0453
2	ROSJA	0.0501
3	**CHINY**	**0.0511**
4	INDIE	0.0979
5	JAPONIA	0.1195

Ranking 142 krajów i terytoriów na podstawie ponad 50 czynników, od potęgi militarnej i finansów po możliwości logistyczne i geografię. *Im mniejsza wartość, tym większa teoretyczna zdolność bojowa danego kraju.

Źródło: Global Firepower

Infografika: Nikkei Asia

Dwa cele Partii Komunistycznej

W pracach nad nową bronią, która może zredefiniować działania wojenne, taką jak autonomiczne drony, Chiny idą łeb w łeb z USA. W 2019 r. chiński państwowy dziennik „Global Times" twierdził, że opracowane w kraju bezzałogowe drony śmigłowe mogą tworzyć rój, który automatycznie koordynuje uderzenia z użyciem moździerzy, granatów i karabinów maszynowych. Według niepotwierdzonych informacji Chiny sprzedają drony o zastosowaniach wojskowych partnerom USA na Bliskim Wschodzie, takim jak Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Jednocześnie Chiny udoskonalają starsze technologie, takie jak myśliwce stealth. Do niedawna odrzutowce chińskiej armii były znane z tego, że używały kopii rosyjskich silników. Jednak J-20, najnowszy myśliwiec piątej generacji, ma chińskie silniki i — jak podaje „Global Times" — wszedł już do masowej produkcji.

Pekin stara się również, aby Armia Ludowo-Wyzwoleńcza działała bardziej efektywnie. W 2015 r. utworzono Siły Rakietowe i Siły Wsparcia Strategicznego, centralizując operacje i możliwości w zakresie przestrzeni kosmicznej, cyberprzestrzeni, elektroniki, wywiadu, komunikacji i wojny psychologicznej. Wszystko to stanowi dążenie do osiągnięcia dwóch celów, które Xi wyznaczył na kongresie Partii Komunistycznej w 2017.: zakończyć modernizację do 2035 r. i zbudować wojsko „światowej klasy" do końca 2049 r.

Krytycy twierdzą, że dążąc do osiągnięcia tych celów, Chiny z premedytacją bagatelizują militarne powiązania instytucji zaangażowanych we wspólne badania z partnerami międzynarodowymi. Wskazują na komunikat Centralnej Komisji ds. Rozwoju Fuzji Wojskowo-Cywilnej wysłany w 2017 r. za pośrednictwem Xinhua, oficjalnej chińskiej agencji informacyjnej. Stwierdzono w nim, że „wszelkiego rodzaju organizacje społeczne działające w ramach fuzji wojskowo-cywilnej, nie mogą bez zgody używać słów takich jak ministerstwo, biuro, komitet, kwatera główna, instytut badawczy oraz innych słów, które łatwo powiązać z państwem, organami wojskowymi oraz państwowymi przedsiębiorstwami i instytucjami. Jeśli zostały już użyte, należy je natychmiast zmienić".

Zgodnie z zarządzeniem Uniwersytet Inżynierii Sił Rakietowych Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej na wielu pracach akademickich używa innej, mniej rzucającej się w oczy nazwy: „Instytut Wysokich Technologii w Xi'an". Australijski Instytut Polityki Strategicznej poinformował w 2018 r., że ten angielski synonim wydaje się istnieć tylko w pracach badawczych.

Powiązania z wojskiem nie zawsze są jasne

W 2021 r. naukowiec z Uniwersytetu Prefekturalnego Toyama w Japonii opublikował pracę na temat oczyszczania wody radioaktywnej. Jako współautor pracy wymieniony jest Hou Li'an, profesor Beijing Normal University oraz „Instytutu Wysokich Technologii w Xi'an". Japoński współautor pracy, Keisuke Kuroda, stwierdził, że nie wiedział o tych powiązaniach.

„Nie wiedziałem, że ten pseudonim oznacza uniwersytet Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej" — powiedział Kuroda w wywiadzie dla Nikkei.

„Jego macierzystą uczelnią zapisaną w kontrakcie był Beijing Normal University, a Instytut Wysokich Technologii w Xi'an został dodany do projektu później, bez żadnego powiadomienia" — dodał.

Za badania nad ochroną środowiska stanowisk pocisków jądrowych Hou Li'an zdobył w 2014 r. nagrodę w dziedzinie wojskowej nauki i technologii — co widnieje na stronie internetowej Uniwersytetu Inżynierii Sił Rakietowych Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Uniwersytet Inżynierii Sił Rakietowych oraz Hou Li'an nie odpowiedzieli na prośbę o komentarz.

Jak wynika z analiz Nikkei Asia, instytucje powiązane z Armią Ludowo-Wyzwoleńczą używały także innych synonimów w pracach naukowych. Na przykład Rocket Force Equipment Research Institute, organizacja podległa Siłom Rakietowym, używała nazwy „Instytut Wysokich Technologii w Beijing".

W jednej z chińskojęzycznych prac w Journal of Inorganic Materials, opublikowanej w 2016 r. przez Science Press, użyto oryginalnych nazw instytucji wojskowych w języku chińskim, ale tylko synonimów w angielskim wykazie uczelni.

To wszystko powoduje, że niektórzy międzynarodowi badacze obawiają się, że potencjalne powiązania z wojskiem nie zawsze są jasne. Według nich nie można zagwarantować przejrzystości końcowych beneficjentów badań, biorąc pod uwagę aliasy stosowane w ramach chińskiej polityki, ignorującej międzynarodowe praktyki.

Szeroki zakres chińskiej współpracy badawczej

Sceptycy międzynarodowej współpracy z Chinami w zakresie wrażliwych technologii twierdzą, że niektóre z prac naukowych mają na celu wypełnienie ważnych luk w systemie wojskowym. Przeprowadzony przez Nikkei Asia przegląd Scopus, bazy danych abstraktów i cytowań prac akademickich, rzuca więcej światła na zakres wspólnych badań.

Z pomocą ekspertów Nikkei skupiło się na trzech newralgicznych technologiach: pojazdach hipersonicznych, materiałach pochłaniających fale elektromagnetyczne i autonomicznych bezzałogowych statkach powietrznych. Fronteo, firma zajmująca się analizą danych z siedzibą w Tokio, wykorzystała model uczenia się sztucznej inteligencji do wyodrębnienia prac akademickich zawierających w tytułach i streszczeniach podobne frazy kluczowe związane z tymi trzema technologiami.

Ciąg dalszy na stronie 10

WYDATKI WOJSKOWE CHIN ROSNĄ
(W BILIONACH DOLARÓW STAŁYCH NA ROK 2020)

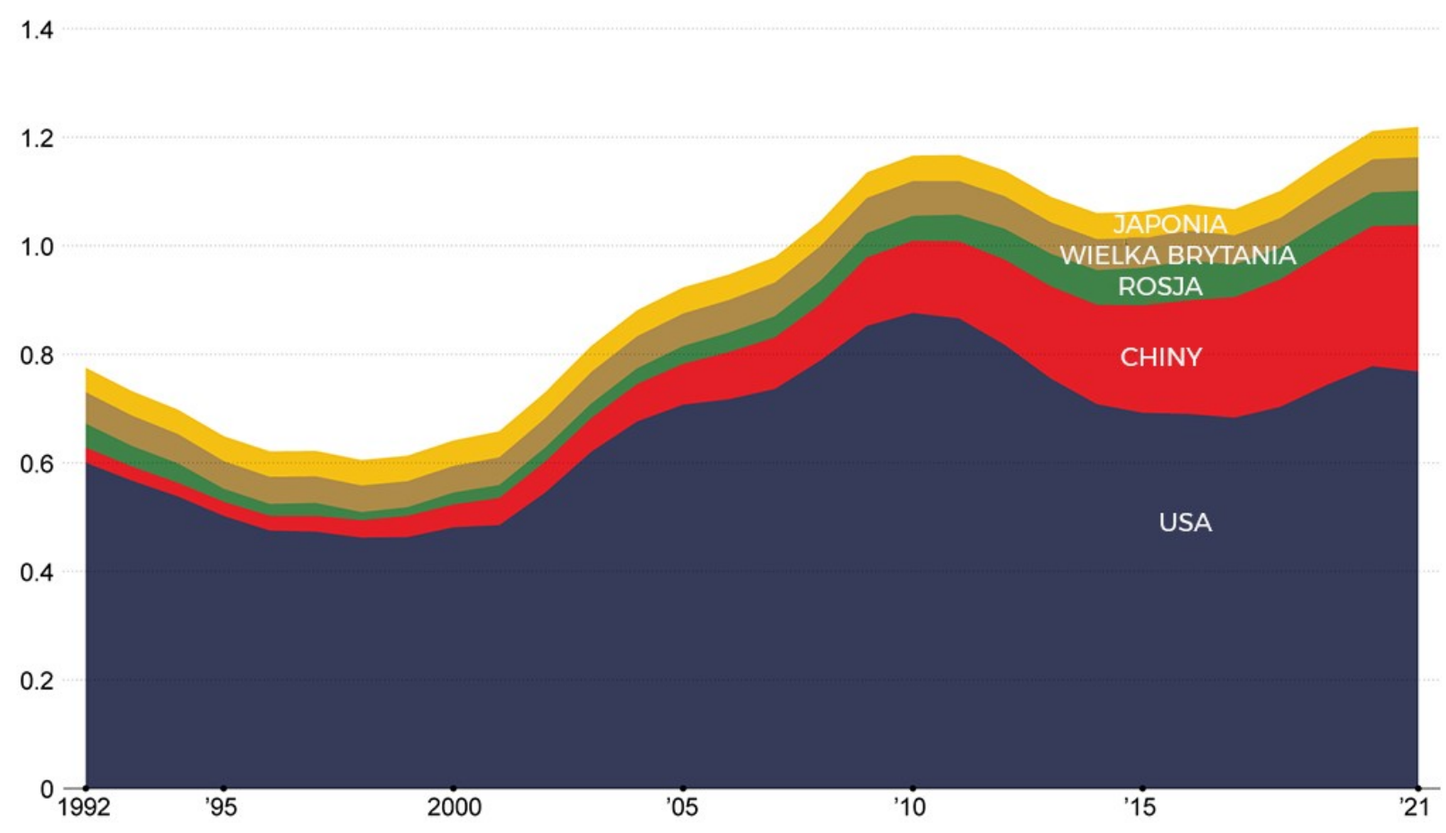

Dane dla Chin i Rosji za lata 1992-2012 są szacunkowe.

Źródło: Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem

Infografika: Nikkei Asia

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - *Warszawa – Polska* **Numer 11(23)/2022**

Militarna ekspansja Pekinu. Badania naukowe

Ciąg dalszy ze strony 9

Dzięki tym analizom Nikkei Asia znalazł 473 prace na te trzy tematy autorstwa światowych naukowców i chińskich partnerów z 39 instytucji powiązanych z wojskiem. Prace te — napisane między 2017 r., kiedy utworzono Centralną Komisję ds. Rozwoju Fuzji Wojskowo-Cywilnej, a styczniem 2022 r. — stanowią niewielką część z 45 tys. prac na temat trzech wrażliwych technologii znajdujących się w bazie danych. Mimo to zaangażowane w nie instytucje z całego świata były rozproszone w 24 krajach, co pokazuje szeroki zakres chińskiej współpracy badawczej.

Najwięcej współautorów — 188 — było w przypadku pojazdów hipersonicznych. Dotyczyły one takich zagadnień, jak sterowanie położeniem i pozycją oraz zmiany materiałów i ciśnienia w warunkach wysokiej temperatury. Niektórzy międzynarodowi naukowcy twierdzą, że ze względu na delikatny charakter tych technologii współpraca przy weryfikacji projektów ma kluczowe znaczenie.

„Ważne jest, aby dobrze poznać chińskich partnerów, ale istnieją instytucjonalne ograniczenia weryfikacji przez profesorów i uniwersytety, dlatego konieczne jest wsparcie i wymiana informacji przez władze" — powiedział Heigo Sato, profesor Uniwersytetu Takushoku w Japonii, który zna przemysł obronny i technologie wojskowe.

„Nie potwierdziliśmy, jakie osoby są współautorami"

Najbardziej aktywną chińską instytucją we współpracy był Northwestern Polytechnical University (Północnozachodni Uniwersytet Techniczny), znany jako jeden z „Siedmiu Synów Obrony Narodowej" — grupy chińskich uczelni publicznych, które od dziesięcioleci ściśle współpracują z Chińską Armią Ludowo-Wyzwoleńczą.

W 2019 r. Northwestern Polytechnical University opublikował pracę naukową na temat zaawansowanego materiału na tarczę elektromagnetyczną. Jako macierzyste uczelnie współautorów podano Drexel University, Korea Institute of Science and Technology oraz Murata Manufacturing, wiodącego japońskiego producenta komponentów elektronicznych.

W artykule opisano temat MXene, jako materiału dla smartfonów. Koyu Urata, dyrektor generalny firmy Japan Material Technologies Corporation, która nie prowadzi badań wojskowych, powiedział, że MXene jest, ogólnie rzecz biorąc, najnowocześniejszym materiałem, który funkcjonalnie jest podobny do nanorurek węglowych, zdolnych pochłaniać fale radiowe. Obserwatorzy sugerują, że może on mieć zastosowanie militarne.

„Myśliwce Stealth są projektowane tak, aby w jak największym stopniu unikać odbierania odbitych fal radiowych, a uzupełniające pochłaniacze fal radiowych są nakładane na części konstrukcji" — powiedział Bonji Ohara, pracownik Sasakawa Peace Foundation.

Oprócz J-20 Chiny opracowują również FC-31, myśliwiec typu stealth przeznaczony na eksport.

Rzecznik prasowy firmy Murata powiedział: „My tylko autoryzowaliśmy użycie MXene, który został wcześniej prototypowany przez Uniwersytet Drexel na naszą prośbę, więc nie wnieśliśmy bezpośredniego wkładu do tej pracy. Nie mieliśmy w ogóle kontaktu z dwoma chińskimi profesorami, ale nie potwierdziliśmy, jakie osoby są współautorami".

Według oficjalnych danych Cheng Laifei, jeden ze współautorów z Northwestern Polytechnical University w Chinach, jest również założycielem i prezesem firmy zajmującej się ceramicznymi materiałami kompozytowymi. Uniwersytet posiada 3 proc. udziałów w firmie o nazwie Xi'an Xinyao Ceramic Composite Materials Co. Ltd. Informacje pochodzą z China National Intellectual Property Administration oraz Tianyancha, bazy danych publicznie dostępnych informacji o firmach.

„Produkty wojskowe stanowią ponad 90 proc. całej działalności" — powiedział Wang Jiamin, dyrektor generalny Xi'an Xinyao, w wywiadzie dla chińskiej firmy wspierającej przemysł zaawansowanego oprogramowania.

Minimalizowanie i łagodzenie ryzyka

Obawy o możliwość wykorzystania wrażliwych technologii do celów wojskowych skłoniły niektóre kraje zachodnie do zaostrzenia zasad współpracy badawczej i podjęcia innych kroków w celu wzmocnienia własnego potencjału.

W lutym Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych przyjęła ustawę America Competes Act of 2022, która ma na celu wzmocnienie krajowego przemysłu półprzewodników i innych strategicznych sektorów. Oczekuje się, że w tym roku ustawa zostanie uzgodniona z wersją, która przeszła przez Senat w czerwcu 2021 roku.

Projekt ten odnosi się do możliwości nakładania sankcji na firmy z państw trzecich, które celowo wspierają Chiny w dziedzinie bezpieczeństwa cybernetycznego.

W maju ubiegłego roku Wielka Brytania wprowadziła zmiany w programie Academic Technology Approval Scheme, w ramach którego sprawdzane są osoby zamierzające studiować na poziomie podyplomowym w pewnych wrażliwych dziedzinach potencjalnie związanych z technologią wojskową. Zmiana ta rozszerzyła zakres weryfikacji z międzynarodowych studentów na zagranicznych naukowców.

„Ściśle współpracujemy z uniwersytetami, rządem Wielkiej Brytanii i odpowiednimi agencjami bezpieczeństwa, aby pomóc im w identyfikowaniu, minimalizowaniu i łagodzeniu ryzyka związanego z bezpieczeństwem we współpracy międzynarodowej" — powiedział rzecznik Universities UK, organizacji zrzeszającej brytyjskie instytucje akademickie.

W listopadzie ubiegłego roku Australia również zaostrzyła przepisy dotyczące ingerencji z zagranicy, aby chronić reputację uniwersytetów, studentów i wykładowców oraz zapewnić korzyści z międzynarodowych wspólnych badań.

W związku z zaostrzeniem przepisów przez rządy niektórzy eksperci twierdzą, że ryzyko współpracy z chińskimi instytucjami może zacząć przeważać nad korzyściami.

„Dobrym pomysłem jest prowadzenie jak najmniejszej liczby badań z chińskimi instytutami znajdującymi się na liście podmiotów, aby zmniejszyć ryzyko utraty reputacji" — uważa Stephen Rademaker, starszy radca prawny w Covington&Burling LLP.

Lista podmiotów jest listą ograniczeń handlowych publikowaną przez amerykański Departament Handlu w celu uniemożliwienia firmom amerykańskim eksportu pewnych wrażliwych technologii.

Chiny przeciwstawiają się tym restrykcjom. W czerwcu 2021 r. najwyższy organ ustawodawczy uchwalił ustawę o sankcjach zagranicznych, która pozwala Pekinowi na podejmowanie szerokiego zakresu środków zaradczych wobec zagranicznych podmiotów postrzeganych jako szkodzące chińskim interesom.

Ciąg dalszy na stronie 11

DROGA PROFESORA OD WSPÓLNYCH BADAŃ DO POWIĄZAŃ WOJSKOWYCH

Jak chiński profesor, który był współautorem pracy naukowej z zagranicznymi uczonymi, założył firmę wojskową

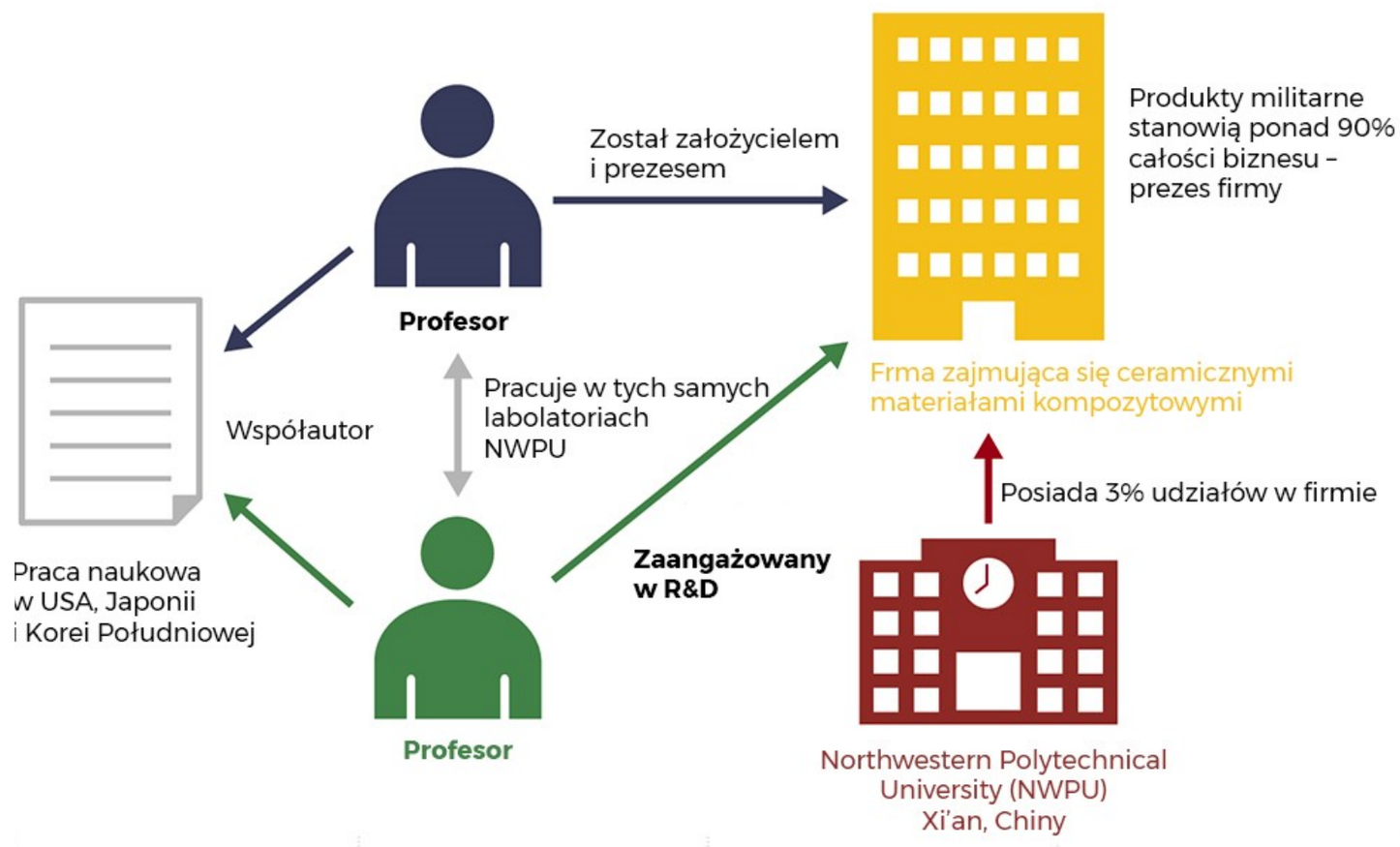

Źródło: Scopus, Tianyancha, Xi'an Software Park Development Center, Northwestern Polytechnical University

Infografika: Nikkei Asia

ZAKRES WSPÓŁPRACY W DZIEDZINIE BADAŃ WRAŻLIWYCH

Liczba prac naukowych dotyczących technologii wrażliwych, których współautorami są instytucje chińskie powiązane z wojskiem od 2017 r. (stan na styczeń 2022 r.)

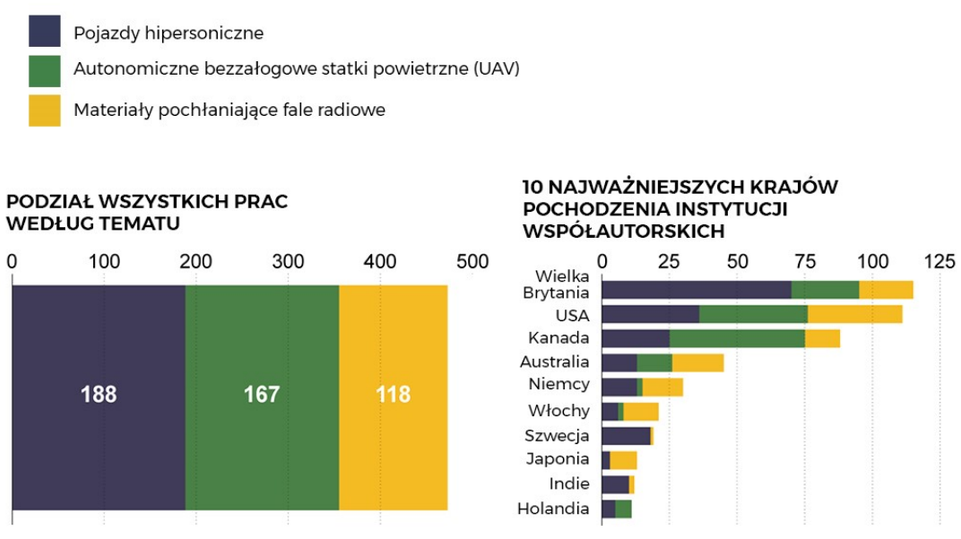

Analiza wspólnych prac naukowych instytucji z 24 krajów i 39 instytucji chińskich związanych z chińskimi organizacjami wojskowymi lub znajdujących się na liście podmiotów Departamentu Handlu USA, dotyczących pojazdów hipersonicznych, materiałów pochłaniających fale radiowe lub autonomicznych bezzałogowych statków powietrznych, które mogą mieć zastosowanie militarne; analiza obejmuje prace zawierające w tytułach i streszczeniach podobne frazy kluczowe związane z tymi technologiami.

Źródło: Fronteo, Scopus, Nikkei research

Infografika: Nikkei Asia

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *Numer 11(23)/2022*

z Chińską Armią Ludowo-Wyzwoleńczą w tle

Szkodliwość dla konkurencyjności technologicznej

Podczas gdy wiele krajów zachodnich zaostrza przepisy, Japonia pozostaje stosunkowo łagodna w kwestii badań z Chinami. Japońskie ministerstwa przemysłu i edukacji przeprowadziły w kwietniu 2021 r. ankietę wśród 320 japońskich uniwersytetów i stwierdziły, że 34 proc. z nich nie wprowadziło jeszcze środków umożliwiających kontrolę studentów zagranicznych.

Trzech prawników stwierdziło, że rząd Stanów Zjednoczonych naciska na Japonię, aby ta stworzyła system bezpieczeństwa porównywalny do swojego. Mimo że Japonia zaostrzyła przepisy dla studentów zagranicznych w roku 2022 — nowe regulacje będą wymagały od japońskiego ministra handlu wydawania zgody na dostęp do ważnych technologii dla długoterminowych studentów zagranicznych. Wielu uważa, że to nie wystarczy, by zadowolić Waszyngton.

„Jeśli Japonia będzie postrzegana jako kraj mniej dbający o bezpieczeństwo, doprowadzi to do tego, że kraje sojusznicze będą unikać wspólnych badań" — obawia się jeden z urzędników resortu handlu.

Sprawę komplikuje fakt, że większość zaawansowanych technologii może mieć wiele zastosowań.

„Powinniśmy być bardziej ostrożni, gdy mamy do czynienia z technologiami wrażliwymi, ponieważ dyskusje i dzielenie się wiedzą, które nie są zapisane w dokumentach, są na ogół powszechne" — powiedział Shu Kobayashi, profesor Uniwersytetu Tokijskiego, autor międzynarodowych prac na temat syntezy organicznej.

Nawet w Stanach Zjednoczonych rząd i naukowcy niekoniecznie zgadzają się w kwestii bezpieczeństwa badań. W lutym Departament Sprawiedliwości ogłosił, że Inicjatywa Chińska, program rozpoczęty przez administrację Donalda Trumpa w celu przeciwdziałania rzekomej kradzieży własności intelektualnej przez Pekin, zostanie zakończony. Dziesiątki profesorów z czołowych amerykańskich uniwersytetów, takich jak Stanford, skrytykowało program za stronniczość wobec Azjatów i szkodliwość dla konkurencyjności technologicznej.

Zagraniczne uczelnie niechętnie palą za sobą mosty

Pomimo obaw Chiny pozostają ważnym partnerem dla światowych naukowców i uniwersytetów jako źródło zarówno pieniędzy, jak i talentów.

„Niektórych profesorów kuszą obfite dotacje od chińskiego rządu, które wiążą się ze wspólnymi badaniami" — powiedział Masami Ito, profesor z Centrum Innowacji Uniwersytetu Gunma w Japonii.

Niektórzy otrzymują dotacje od chińskich organizacji związanych z wojskiem. Na przykład Uniwersytet Beihang opublikował w styczniu 2022 r. pracę naukową dotyczącą systemów chłodzenia dla pojazdów hipersonicznych. Jeden ze współautorów jest związany z Uniwersytetem Beihang i Uniwersytetem w Leeds. Projekt został sfinansowany przez National Numerical Wind Tunnel, system budowy oprogramowania do symulacji numerycznych aerodynamiki, prowadzony głównie przez China Aerodynamics Research and Development Center. Ten chiński instytut jest wymieniony na stronie internetowej Harbin Engineering University jako jednostka wojskowa. Znajduje się on na liście podmiotów amerykańskich oraz na podobnej liście japońskiego ministerstwa handlu w związku z obawami o rozprzestrzenianie pocisków rakietowych. Wielu analityków twierdzi, że instytucja ta jest zaangażowana w rozwój pocisków hipersonicznych.

„Badania, o których mowa, zostały przeprowadzone w ramach zatrudnienia pracownika naukowego na Uniwersytecie Beihang i są całkowicie odrębne od prac podjętych w ramach jego pracy w niepełnym wymiarze godzin na Uniwersytecie Leeds" — zastrzegł rzecznik Uniwersytetu Leeds.

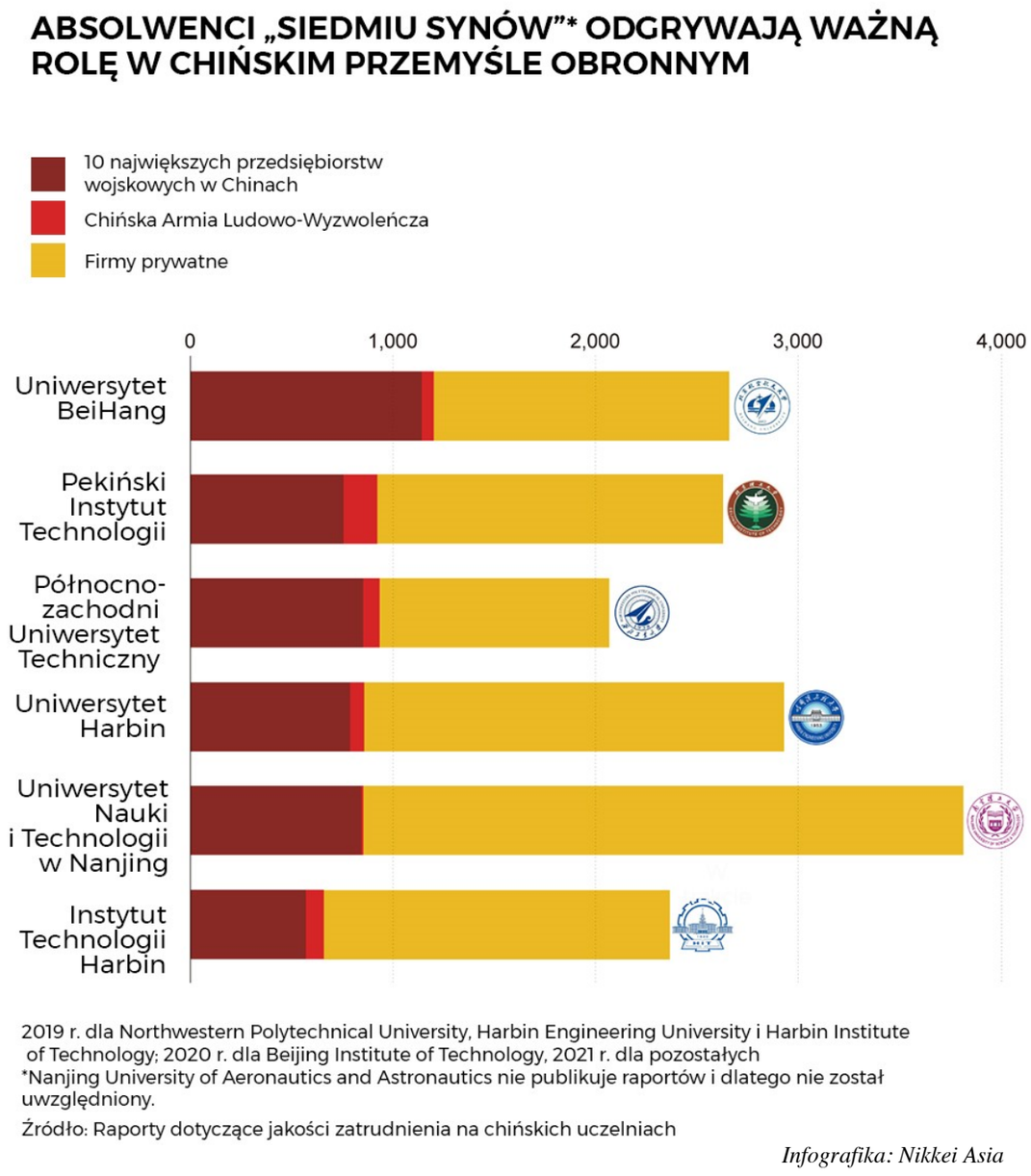

Infografika: Nikkei Asia

Sama liczba studentów pochodzących z Chin sprawia, że zagraniczne uczelnie niechętnie palą za sobą mosty. Według danych UNESCO, organizacji ONZ zajmującej się edukacją i kulturą, w 2019 r. kraj ten wysłał za granicę ponad milion studentów.

„Po powrocie do Chin będą oni kluczowymi uczestnikami wspólnych badań" — zauważa Takehiko Kazama, dyrektor generalny Sansei Research Organization, japońskiej firmy zajmującej się badaniami i doradztwem w zakresie kontroli eksportu i bezpieczeństwa.

Pomysł rodem z czasów zimnej wojny

Również chińskim badaczom może być trudno pogodzić naukę z wymaganiami wojska w warunkach coraz ściślejszej kontroli międzynarodowej.

Nikkei Asia analizuje przypadek Cai Maolin, byłego pracownika naukowego Instytutu Technologii w Tokio i SMC Corporation, największego japońskiego producenta sprzętu pneumatycznego. Po powrocie do Chin założył w 2015 r. firmę o nazwie Liaoning Zhuanglong UAV Technology Co. Ltd., specjalizującą się w bezzałogowych statkach powietrznych. Po drodze uzyskał patent na system bombowy dla rozpoznawczych bezzałogowych statków powietrznych, jak wynika z bazy danych Chińskiej Narodowej Administracji Własności Intelektualnej. Jego firma uczestniczyła również w ćwiczeniach wojskowych z ChAL-W, jak podaje sojusz przemysłowy, który promuje współpracę wojskową w ramach fuzji wojskowo-cywilnej.

Obecnie Cai Maolin jest profesorem na Uniwersytecie Beihang i uczestniczy w Planie Tysiąca Talentów, którego celem jest sprowadzenie do kraju wybitnych chińskich naukowców i przedsiębiorców mieszkających za granicą.

Cai Maolin powiedział Nikkei, że jego patent na bombę to tylko pomysł, a nie rzeczywisty produkt.

„My nigdy wcześniej nie dostarczaliśmy chińskiej armii bezzałogowych statków powietrznych, uczestniczyliśmy tylko w jednych ćwiczeniach wojskowych w 2015 r." — podkreślił i dodał, że wstrzymanie wszelkich wspólnych badań na żądanie USA byłoby pomysłem rodem z czasów zimnej wojny.

Jak podaje strona internetowa firmy, zastępca dowódcy wojskowego odwiedził firmę Liaoning Zhuanglong UAV Technology w 2021 r., aby obejrzeć jej bezzałogowe statki powietrzne.

„Trudno jest — jako prywatna firma — odrzucić prośbę o wycieczkę od oficera wojskowego" — powiedział Cai Maolin w rozmowie z Nikkei.

Mimo to były japoński profesor, który był mentorem Cai Maolin przez dwie dekady, powiedział Nikkei pod warunkiem zachowania anonimowości ze względu na delikatność sprawy, że jest „bardzo rozczarowany". Podkreślił, że powiedział Cai'owi, iż technologia pneumatyczna, nad którą pracowali „nie powinna być stosowana w badaniach wojskowych". Cai Maolin odpowiedział, że technologia pneumatyczna jest przeznaczona do automatyzacji, a jej wykorzystanie w celach wojskowych wydaje się być mrzonką.

Kontrastujące spojrzenia na pracę Cai'a podkreślają rosnącą intensywność debaty na temat powiązań między chińskimi naukowcami a ich międzynarodowymi odpowiednikami. W miarę wzrostu napięć między władzami.

Źródło: Nikkei Asia

Infografika: Nikkei Asia

Korumpowanie elit zachodnich przez Rosję zagraża bezpieczeństwu

Dla Europy 24 lutego będzie tak samo symboliczny, jak 11 września dla Stanów Zjednoczonych. Rosyjska inwazja na Ukrainę była wydarzeniem szokującym i przerażającym. I tak jak po zniszczeniu World Trade Center, członkowie NATO solidarnie starają się poprawić swoje bezpieczeństwo, także w wymiarze ekonomicznym – zauważa „Foreign Policy"

Tym razem NATO okazało się wyjątkowo silne i konsekwentne przy nakładaniu sankcji na Rosję. W efekcie jej import spadł o połowę. Pierwszy raz od przeszło stu lat Rosja nie spłaciła swojego długu. To zdecydowane i solidarne działanie tym razem było zupełnie różne od reakcji podczas ataku Rosji na Krym w 2014 r., kiedy Amerykanie i Europejczycy nie mogli znaleźć wspólnego gruntu.

Po ataku z 11 września powstały nowe narzędzia prawne, które umożliwiały szybszą i skuteczniejszą walkę z terroryzmem. I tak samo teraz zmieniono (w zasadzie: rozszerzono) uprawnienia zarówno europejskich, jak i amerykańskich organów ścigania, zwłaszcza w dziedzinie finansów. Powstały platformy współpracy międzynarodowej o zasięgu większym nawet niż NATO – na przykład Grupa Zadaniowa ds. Rosyjskich Elit, Proxies i Oligarchów (REPO), którą prowadzi G-7 i Australia. To niebywała koordynacja globalnych reakcji przeciwko wojennym działaniom Rosji.

Nie jest to jednak ani łatwe, ani tanie. Już w przypadku Iranu egzekwowanie nałożonych sankcji sprawiało trudności, a sankcje nałożone na Moskwę są dużo szersze. Zajmujące się tym agencje nie mają odpowiednich zasobów, by podołać tak ogromnym obowiązkom. USA i Europa powinny wspólnie zastanowić się, w jaki sposób faktycznie egzekwować ekonomiczne kary nakładane na Rosję.

Należy pamiętać, że rosyjska agresja nie ogranicza się jedynie do inwazji na Ukrainę. Przez ostatnie dekady Moskwa infiltrowała zarówno europejskie, jak i amerykańskie instytucje demokratyczne. Udało jej się zdobyć ogromne wpływy w europejskich państwach, a jednym ze stosowanych narzędzi była korupcja. Za pośrednictwem korupcji Kreml destabilizował elity, dążąc do osłabienia wspólnoty transatlantyckiej. Ta korupcja nie jest jednak tożsama z lobbingiem. W przypadku lobbystów chodzi jedynie o promocję swoich interesów, jej celem nie jest jednoczesna destabilizacja instytucji demokratycznych.

Chociaż europejskie i amerykańskie sankcje dotknęły nie tylko Kreml, ale także funkcjonujące w powiązaniu z nim elity finansowe i polityczne Rosji, to nadal utrzymują oni swoje wpływy za pośrednictwem pełnomocników, którzy wciąż działają na rzecz Moskwy. Przykładem takich działań jest francuskie Zjednoczenie Narodowe – skrajnie prawicowa partia byłej kandydatki na prezydenta Marine Le Pen. Zjednoczenie Narodowe od dawna i na wiele sposobów wspiera prorosyjską politykę. Le Pen postulowała uznanie rosyjskiej aneksji Krymu. Partia ta zgodziła się dobrowolnie spłacić pożyczkę zaciągniętą od Pierwszego Czesko-Rosyjskiego Banku dla Aviazapchast JSC – to firma, która między innymi produkowała dla Rosji samoloty wojskowe (kiedy zbankrutowała w 2016 r., przejął ją Pierwszy Czesko-Rosyjski Bank).

Choć francuskie Zjednoczenie Narodowe to przypadek bardzo wyraźny, nie jest bynajmniej odosobniony. Moglibyśmy prześledzić bardzo długie historie o tym, jak w Londynie prano rosyjskie pieniądze albo jak Moskwa zdobywała wpływy wśród niemieckich polityków – wszystko to jednak sprowadza się do obrazu kierowanej przez Rosjan korupcji, która jest realnym i poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa NATO. Prorosyjskie stanowiska zajmowane przez partie pokroju Zjednoczenia Narodowego w całej Europie destabilizują jedność sojuszu transatlantyckiego i tworzą luki w jego obronie, które Kreml zechce zapewne wykorzystać.

Dlatego na kolejnym szczycie Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej obrona NATO przed tego rodzaju rosyjską korupcją powinna się stać jednym z priorytetów. Należy opracować plan działania przeciwko krajom, które piorą rosyjskie pieniądze i pozwalają w ten sposób unikać sankcji, jednocześnie wykorzystując korupcję do osiągania przewagi politycznej i gospodarczej nad swoimi demokratycznymi rywalami. Do krajów wykorzystujących korupcję należą – oprócz Rosji – także inne postsowieckie państwa, takie jak Kazachstan czy Azerbejdżan.

Walka z korupcją powinna stać się więc priorytetem dla USA i Europy. Mogą w tym zakresie wykonać kilka ruchów, by uszczelnić obronę gospodarczą przed ingerencją Rosji i innych krajów, które za pośrednictwem korupcji chcą osiągać korzyści strategiczne.

Jednym z takich działań jest stworzenie formalnej platformy umożliwiającej dyskutowanie na temat sankcji. W jej ramach można by nie tylko koordynować same sankcje, ale także wymieniać informacje finansowe, dzielić się dobrymi praktykami oraz opracowywać reformy umożliwiające egzekwowanie prawa finansowego. Platforma taka musiałaby uwzględniać także Wielką Brytanię, która nie należy już do Unii Europejskiej, ale pod tym względem jest wciąż zainteresowana współpracą z Europą i USA.

Platforma ta mogłaby stać się zalążkiem Globalnej Antykorupcyjnej Rady Koordynacyjnej, do której należałyby kraje z G-7 i inne, chcące współpracować w tym zakresie. Kanada i Wielka Brytania wspierają ten pomysł. Taka rada, działająca na szczeblu ministerialnym, mogłaby prowadzić regularne spotkania grup roboczych w formie wirtualnej i zbierać się fizycznie co pół roku.

Globalna Antykorupcyjna Rada Koordynacyjna powinna działać na poziomie strategicznym, to znaczy rozpoznawać istniejące słabości strukturalne, przeszkadzające w egzekwowaniu przez NATO nakładanych sankcji. Nie powinna jednak działać na poziomie taktycznym, to znaczy zajmować się konkretnymi przypadkami egzekwowania sankcji, bo w takiej sytuacji jej działania pokrywałyby się z kompetencjami grupy zadaniowej REPO.

Na początku rada mogłaby znaleźć sposoby pociągnięcia do odpowiedzialności osób wspierających korupcję, a także zająć się rajami podatkowymi, które chronią brudne pieniądze. Ważnym elementem działań rady byłoby też rozszerzenie egzekwowania prawa finansowego na takie branże, które zazwyczaj są pomijane, a mogą służyć do korupcji i prania pieniędzy – to między innymi zarządzanie prywatnymi funduszami inwestycyjnymi oraz handel dziełami sztuki.

Jednak taka praca wymaga odpowiedniego finansowania. Rozmaite narodowe i międzynarodowe agencje działające w tym zakresie borykają się z jednoczesnym wzrostem priorytetów i brakiem środków na ich realizację. Przykładowo amerykańska jednostka wywiadu finansowego – Financial Crimes Enforcement Network – dysponuje tylko 161 mln dolarów na rok, czyli 0,0006 proc. amerykańskiego PKB. Tymczasem podczas szczytu NATO w Walii w 2014 r. kraje członkowskie zobowiązały się do wydawania na obronność przynajmniej 2 proc. PKB, z czego część miała być przeznaczana na zwalczanie przestępczości finansowej oraz uskutecznianie egzekwowania sankcji. Wywiązanie się z tego zobowiązania mogłoby przynajmniej złagodzić ciągłe problemy z finansowaniem agencji zajmujących się egzekwowaniem prawa finansowego w krajach NATO.

Wszystkie te propozycje same w sobie nie rozwiązują problemów, ale pozwalają przygotować długofalowe działania pozwalające bronić demokrację przed działaniami Moskwy oraz innych reżimów autorytarnych, które wykorzystują korupcję jako broń w swojej polityce zagranicznej.

Za długo już zachodnie demokracje polegały na automatycznym rozpoznawaniu korupcji. Ukraina płaci teraz cenę za ignorowanie tego rodzaju wpływów Kremla wśród państw NATO. To najwyższy czas, by podjąć poważne kroki zmierzające do naprawienia tej sytuacji, inaczej na Ukrainie się nie skończy.

Źródło: Foreign Policy

NOWY ŚWIAT 24
Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów
15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *www.nowyswiat24.com.pl* *Numer 11(23)/2022*

Chiny zagrażają niemieckiemu przemysłowi

Jeśli kiedykolwiek istniała symbioza między Niemcami a Chinami, to ten czas już minął – pisze Diana Choyleva, główna ekonomistka Enodo Economics, londyńskiej firmy zajmującej się prognozami makroekonomicznymi i politycznymi.

Fragment deski rozdzielczej luksusowego mercedesa CLA, fot. PaulShlykov - stock.adobe.com

W swoim artykule dla „Nikkei Asia" zauważa ona, że do Niemców powoli dociera prawda, że ich strategia przemysłowa oparta na synergii z Chinami zmierza w kierunku ślepego zaułka.

Definitywnie kończy się niemiecko-chińskie partnerstwo, kojarzące się z okresem sprawowanie władzy przez Angelę Merkel. Co je jednak zastąpi?

Współpraca Chin z Niemcami działała dotychczas sprawnie. Pierwsi oferowali niskie płace i koszty produkcji, drudzy wnosili techniczne know-how. Młodzi Chińczycy mieli gdzie pracować, a niemłodzi niemieccy inwestorzy czerpali zyski.

Jednak Chiny dynamicznie się rozwijały i uczyły. W rezultacie chiński potencjał produkcyjny spowodował, że zachodni partner przestał być tak istotny. Skoncentrowane na cyfryzacji i nowych technologiach Chiny coraz bardziej uniezależniają się od Niemiec. Dziś chiński przemysł samochodowy, pod względem wielkości, przewyższa niemiecki. Niedługo dorówna mu zapewne i jakością.

Enodo Economics wykazał, że polityka przemysłowa Pekinu „Made in China 2025" wzmocniła pozycję nowych niszowych graczy, którzy mogą wyprzeć średniej wielkości producentów specjalistycznych, będących sercem i duszą niemieckiej gospodarki. Przed tym od jakiegoś czasu przestrzegali zresztą eksperci.

Ponad dziesięć lat temu nagłe pojawienie się chińskich konkurentów zniszczyło niemiecki przemysł zaawansowanych technologii słonecznych. Wkrótce może to dotyczyć wielu innych branż. Szczególnie, że Chiny stawiają na nowe strategiczne technologie przyszłości – sztuczną inteligencję, pojazdy elektryczne oraz cyfryzację gospodarki i w tych dziedzinach nie muszą się wspierać niemieckim doświadczeniem.

„Wydrążenie niemieckiego przemysłu mogło paradoksalnie doprowadzić do większego skupienia się na Chinach, ponieważ niemieckie firmy wycisnęły resztki zysków ze swojego największego rynku. To z kolei pozwoliłoby utrzymać Europę w roli gracza równoważącego rosnący rozdźwięk między USA a Chinami. Ale rosyjska inwazja na Ukrainę na początku tego roku zmieniła kalkulację, zapewniając, że Niemcy pozostaną w amerykańskiej strefie wpływów podczas wielkiego rozłączenia" – pisze Choyleva.

Ekonomistka zauważa, że „ze strategicznego punktu widzenia Niemcy nie mogą już sobie pozwolić na łagodzenie ekspansywnej Rosji. Z ekonomicznego punktu widzenia nie mogą już sobie pozwolić na partnerstwo z Chinami, które nieuchronnie osłabi ich siłę przemysłową". Pozostaje pytanie, co zrobią?

Niemcy, decydując się na sprzymierzenie z USA, będą musiały uniezależnić się od importu rosyjskich surowców energetycznych i zależności od chińskich spółek joint venture. Wojna na Ukrainie pomogła kanclerzowi Olafowi Schulzowi zadecydować o podjęciu konkretnych kroków w celu oderwania się od Rosji.

W ciągu ostatniej dekady każdy kraj przemysłowy „miał swoje chińskie objawienie, moment, w którym jego przedsiębiorstwa zdały sobie sprawę, że nie mogą sobie pozwolić na włożenie wszystkich jaj do chińskiego koszyka" – twierdzi ekonomistka.

Wspierane przez państwo protesty w Chinach przekonały japońskie i południowokoreańskie firmy, że potrzebują strategii „Chiny plus jeden". W rezultacie powstały nowe centra produkcyjne w Azji Południowo-Wschodniej.

Gdy koszty pracy w Chinach znacząco wzrosły, tajwańskie firmy zaczęły inwestować gdzie indziej. Warte setki miliardów dolarów „taryfy Trumpa", które miały uderzyć w chińską gospodarkę, w rzeczywistości odbiły się na amerykańskich importerach i zwykłych obywatelach. W rezultacie amerykański przemysł zaczął poważnie rozważać dywersyfikację łańcucha dostaw.

Z kolei francuskie i brytyjskie firmy próbowały dywersyfikować rynki, a nie produkcję. Ich podejście „trzeciego kraju" polega na sprzedaży produktów wytwarzanych w ich chińskich spółkach joint venture do krajów rozwijających się, w efekcie wykorzystując chińską strukturę kosztów, aby uzyskać dostęp do nowych projektów i transakcji na nowych rynkach.

Firmy niemieckie obudziły się bardzo późno i to wskutek zakłóceń spowodowanych blokadami wywołanymi pandemią COVID-19 w latach 2020 i 2022.

W zeszłym miesiącu przeżyły kolejny szok, gdy Berlin odmówił odnowienia gwarancji inwestycyjnych kontrowersyjnej montowni Volkswagena w Xinjiangu, gdzie około milion osób, głównie Ujgurów, zostało przymusowo umieszczonych w obozach „reedukacyjnych". Volkswagen twierdzi, że w jego fabryce nie ma pracy przymusowej i nikt nie przedstawił dowodów na jej istnienie.

Ale Berlin nie zamierza już wspierać niemieckich firm, „inwestujących w rywala niszczącego niemiecką siłę i wspierającego inwazję Rosji na Ukrainę".

„Od pewnego czasu twierdzę, że inwestorzy muszą przygotować się na wielkie rozłączenie i nadchodzące rozejście się Europy z Chinami na każdym froncie: politycznym, gospodarczym i strategicznym. Dotyczy to Niemiec bardziej niż kogokolwiek innego" – pisze Choyleva.

Potrzebna jest jednak całkiem nowa strategia, gdyż niemiecki przemysł raczej nie przyjmie w pełni ani modelu Chiny plus jeden, ani modelu kraju trzeciego.

Ekonomistka uważa, że pierwszym krokiem Niemców powinno być inwestowanie w technologie i nowoczesne praktyki, które pozwoliłyby firmom ponownie zająć wysokie miejsca w swoich dziedzinach. To przyciągnie inwestorów.

Źródło: Asia Nikkei

NOWY ŚWIAT 24
Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów
15 lipca 2022 - Warszawa – Polska *www.nowyswiat24.com.pl* *Numer 11(23)/2022*

„Inna Europa jest możliwa”.
Polityczne trzęsienie ziemi we Wspólnocie

Polityczne trzęsienie ziemi, jakim były wybory parlamentarne we Francji, zadało kolejny cios i tak już nadszarpniętemu federalistycznemu projektowi Unii Europejskiej. Wzrost liczby posłów Zjednoczenia Narodowego z 8 do 89, przez co stała się wiodącą partią opozycyjną, wprawił w osłupienie UE. Tymczasem kanclerz Niemiec, socjaldemokrata Olaf Scholz, jest rozdarty we własnej koalicji, a prezydent Włoch obserwuje rząd, który jest w rozsypce przed wyborami w 2023 roku — pisze Paloma Adrados Coart* w hiszpańskim serwisie „La Gaceta”.

Porażka Macrona wywołała we Francji atmosferę niepewności, obciążającą europejskie działania polityczne młodego eksbankowca. W Brukseli niemiecka przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen jest wyraźnie rozżalona, widząc, że wpływy jej wasala na arenie europejskiej znacznie się zmniejszyły, a szanse małego Napoleona na przeprowadzenie obiecanych reform maleją.

Pomimo tego w samym środku kryzysu gospodarczego, społecznego i wartości UE, szefowie państw i rządów zgodzili się przyznać Ukrainie i Mołdawii status „kandydatów”, oferując zwiększoną pomoc finansową Brukseli, czyli nasze pieniądze.

Obnażenie cynizmu UE

Cynizm unijnych liderów, Olafa Scholza i Emmanuela Macrona, gratulujących sobie tego, że „Ukraina jest częścią europejskiej rodziny” jest przytłaczający, bo nie należy zapominać, że obaj nadal lekceważą ustanowione w 2014 r. embargo na sprzedaż broni do Rosji. Innymi słowy, Niemcy i Francja nadal karmią agresora, podczas gdy UE decyduje, że za konsekwencje konieczności karmienia agresora powinni płacić zwykli ludzie.

Jest to magia UE przesiąkniętej europejskimi bajerantami, tak nijakiej, że nie wierzy w nic, wszystko dopuszcza, i w której dyktują nam, z kim mamy się solidaryzować, a z kim nie.

Nie jest moim zamiarem — pisze Paloma Adrados Coart — krytykowanie rozwoju europejskiego przemysłu wojskowego, tym bardziej w obecnym globalnym kontekście geopolitycznym. Każdy wie, że z tęczowymi flagami, warsztatami feministycznymi, klęczeniem na imprezach sportowych czy czołgami elektrycznymi nie tylko nic się nie zyska, ale istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostanie się zmiażdżonym przez rzeczywistość.

Chodzi mi o obnażenie cynizmu UE — dodaje — i zdrady jej obywateli, bo jest jasne jak słońce, że jej działania — w tym przyznanie Ukrainie statusu kandydata — nie doprowadzą (i nie zamierzają) do osiągnięcia żadnego celu militarnego, ani nie zmienią przebiegu konfliktu. UE wie, że jest wysoce prawdopodobne, iż ten konflikt zakończy się przejęciem dużej części terytorium Ukrainy przez Rosję i to pomimo wysłanych do Kijowa pocisków przeciwpancernych, wyrzutni rakiet i karabinów szturmowych Made in France i Made in Germany.

Nie ma już mistrza federalizmu

To kolejne unijne „Kumbaya” dla obywateli Europy, za które zapłacimy dalszym pogorszeniem naszego i tak już nadszarpniętego stylu życia. Ci sami ludzie, którzy odebrali nam energię, ci, którzy pustoszą nasz przemysł i pozostawiają nas bez pracy, ci, którzy odbierają nam uprawę naszych pól (ziemi, której nie będzie można uprawiać, wkrótce przybędzie), są w stanie zagwarantować nam jedynie skórkę chleba.

Wczoraj wiadomo było, na czym stoimy. Zrobiłeś coś i prawie na pewno uzyskałeś jakiś wynik. Dziś z dalekiej Brukseli garstka postępowych polityków, opancerzonych po uszy i nieustannie „czujnych”, doprowadziła do tego, że nie wiemy, jakie będzie jutro dla nas i naszych dzieci. Ale wiemy, co będzie z obcymi.

Są jednak podstawy do optymizmu. Pewne i prawdziwe jest to, że osuwisko Macrona, rozpadające się Niemcy i włoski rząd w rozsypce zadają poważny cios pewnikom dominującej w Brukseli ideologii globalistycznej i wywołują ogromną nadzieję europejskich patriotów. Unia Europejska nie ma już mistrza federalizmu, ale ma ważnych i pełnych życia liderów, którzy budują Europę harmonijnie łączącą stabilność, wzrost i spójność. Europa suwerennych narodów, która szanuje gospodarcze i społeczne modele państw i której instytucje działają na rzecz współpracy między państwami, szanując ich tradycje i ramy konstytucyjne. UE proaktywna, a nie reaktywna.

Brońmy własnych wartości

Nastroje wśród proeuropejskich, ale nie federalistycznych obywateli stają się wyraźne. Widzieliśmy to we Francji, także przy ponownym wyborze Viktora Orbána na Węgrzech, przy sukcesie Fratelli d'Italia w wyborach samorządowych, czy przy stałym wzroście poparcia partii Vox w Hiszpanii, która w ostatnich wyborach zdobyła 25 proc. głosów więcej.

Tak, inna Europa jest możliwa. Europa tych z nas, którzy wiedzą, że europejskość jest integralną częścią naszych narodowych tożsamości. Kontynuujmy walkę o to, w co wierzymy i brońmy własnych wartości i tożsamości. Codziennie robi to coraz więcej osób, i to oni są prawdziwym źródłem optymizmu i nadziei.

** Paloma Adrados Coart (Madryt, 1974). Absolwentka prawa na Uniwersytecie Complutense w Madrycie, członek ICAM. Zarządzanie publiczne (IESE). Zarządzanie przedsiębiorstwem w sektorze motoryzacyjnym (IE). Doradca polityczny. Specjalizuje się w sprawach europejskich, biznesowych i dotyczących sektora publicznego.*

Źródło: La Gaceta de la Iberosfera

NOWY ŚWIAT 24

Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów

15 lipca 2022 - Warszawa – Polska www.nowyswiat24.com.pl Numer 11(23)/2022

Coraz więcej Francuzów wybiera emigrację

Coraz więcej Francuzów wybiera emigrację. Wydaje się, że przynajmniej część z nich motywowana jest chęcią odcięcia się od wszystkich tych „incydentów", niebezpieczeństw, ciągłego mówienia o wspólnotowości oraz „cancel culture" – analizuje „Le Figaro".

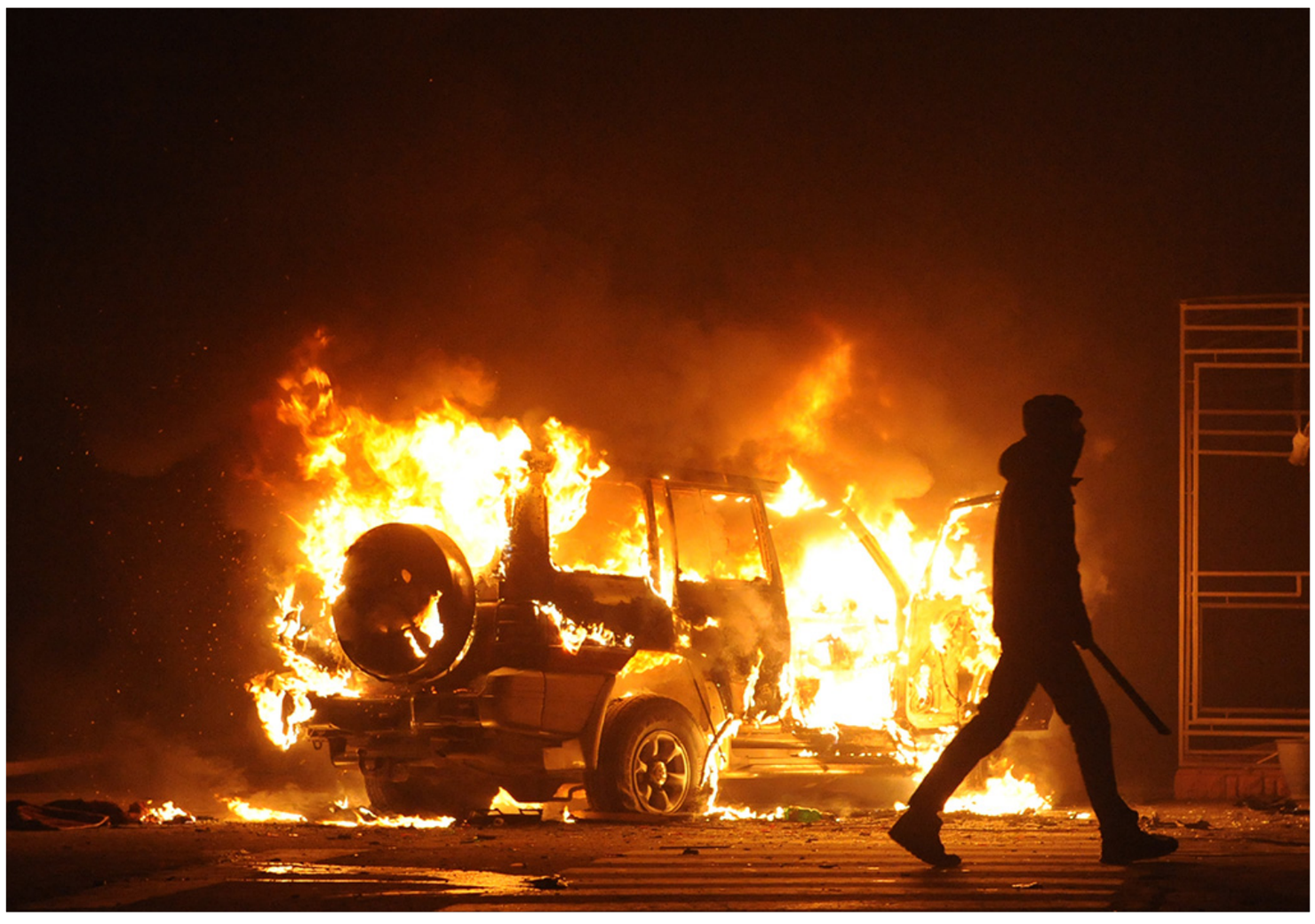

Ci emigranci nie mogą już rozpoznać we Francji kraju ich młodości albo miejsca z opowieści ich rodziców. Znika on pod napływem agresji, przestępczości, komunitaryzmu. Jest też anulowany w ramach „cancel culture". Choć nadal kochają Francję, postanawiają opuścić jej granice.

Dyrektor departamentu opinii IFOP (Institut français d'opinion publique), francuskiej firmy ankietowej i badawczej, uważa, że te ruchy migracyjne to jeden z efektów postępującej globalizacji. Za częścią wyjazdów stoją kwestie ekonomiczne (w tym na przykład podatkowe), ale niektóre motywowane są poszukiwaniem lepszej jakości życia czy większego bezpieczeństwa.

Bo we Francji robi się niebezpiecznie. Tu jakaś dziewczynka zostaje „zgwałcona na środku ulicy", tam jakieś dzieci „zabijają się nożami", jeszcze gdzieś indziej policjant czy strażak zostanie zaatakowany, płoną osiedla, można się nawet spotkać z podpalaniem ludzi.

„Przerażające jest to, że nie ma już żadnych ograniczeń, że mamy wrażenie, że wszystko może się zdarzyć" – narzeka udręczony Christophe, 60-letni konsultant finansowy. Jego zdaniem zagrożony jest też sam francuski sposób życia, a władza nie potrafi sobie z tym poradzić. Ten paryżanin został w 2019 r. napadnięty w metrze. „Zdałem sobie sprawę, że nawet 16. okręg Paryża nie jest już bezpiecznym miejscem" – ubolewa. „Pochodzę z Nantes i widziałem, jak to miasto pogrąża się w delikcie".

Jakość życia ważniejsza niż pogoń za karierą

Christophe od wczesnego dzieciństwa większość wakacji spędzał w Portugalii. „Czułem, że rozumiem się z Portugalczykami, którzy są bardzo francuskojęzyczni, przywiązani do zachowania swoich tradycji i mają bardzo silną tożsamość" – wspomina. Znalazł tam nie tylko piękne krajobrazy, morze, małe knajpki i cudowne mozaiki, ale też spokojne życie, wysoką kulturę i solidną edukację. „O ile na początku mojej kariery zawodowej priorytetem było wynagrodzenie i rozwój zawodowy, o tyle dziś stawiam na jakość życia: gdyby pojawiła się możliwość pracy w Lizbonie lub telepracy, od razu bym z niej skorzystał" – przyznaje.

Także Węgry kuszą Francuzów. W 2017 r. węgierski premier Viktor Orbán powiedział: „Wpuścimy oczywiście prawdziwych uchodźców: Niemców, Holendrów, Francuzów, Włochów, sterroryzowanych polityków i dziennikarzy". Wielu chrześcijan szuka na Węgrzech Europy, której nie mogą już rozpoznać w ojczystym kraju. Ferenc Almássy, redaktor naczelny portalu Visegrad Post, twierdzi, że regularnie dostaje wiadomości od Francuzów, którzy proszą o pomoc w związku z przeprowadzką na Węgry. „W ciągu ostatnich pięciu lat spotkałem się z kilkunastoma przypadkami, w których ludzie przyjechali ze względów bezpieczeństwa" – przyznaje. Może skala tego zjawiska nie jest na razie duża, ale wiele ono zdradza. „Na Węgrzech nie mamy do czynienia z imigracją. Nie ma żadnych ataków. Ale zawsze ostrzegam: zmiana życia, nauka węgierskiego, rozpoczęcie kariery od zera – to czasem bardzo trudne!". Nie każdemu się udaje, niektórzy rezygnują i wracają do swojego kraju.

Bezpieczeństwo jest podstawą wolności

Jednak Laure nie planuje powrotu w najbliższym czasie. Pochodząca z Aix-en-Provence Francuzka uważa, że została zmuszona do wyjazdu. „Jestem bardzo zła na mój kraj… Jest w nim teraz mnóstwo ludzi, którzy nie chcą respektować naszych praw, ale to my jesteśmy wyrzutkami. Kochamy Francję i musimy wyjechać!".

Mając 48 lat, wyszła powtórnie za mąż. Jej mąż jest Francuzem węgierskiego pochodzenia. Pod koniec 2019 r. małżeństwo przeprowadziło się na Węgry. Od dłuższego czasu rozważali przenosiny, chcieli je jednak odłożyć na późniejsze lata. „Ale w Nîmes mieliśmy kilka prób włamań. Mojemu synowi skradziono skuter. Nie mógł jechać sam autobusem. Moją córkę pogoniła banda naganiaczy" – wspomina Laure.

W ubiegłym roku dzieci Laure wróciły na dwa tygodnie do swojej ojczyzny. Planowali spędzić w niej więcej czasu, ale syn został zaatakowany i zdecydowali się skrócić wakacyjną wizytę. Dzisiaj zarówno syn, jak i córka układają sobie życie w Budapeszcie. „Moja 23-letnia córka znalazła dobrą pracę w amerykańskiej firmie", mówi Laure, sama pracująca jako nauczycielka języka francuskiego. „Mój syn studiuje informatykę. I cały ten ciężar, który miałam jako matka, gdy spóźniali się dziesięć minut, cały ten ciężar wyparował! Kiedy oglądamy wiadomości na francuskich kanałach, wcale nie żałujemy naszego wyboru".

Rodzina Laure osiedliła się w miejscowości nieopodal jeziora Balaton. Oprócz nich są tam Włosi, Holendrzy, Niemcy i Austriacy. Łącznie czternaście rodzin z zagranicy, które opuściły swoje ojczyzny z podobnych powodów. „Są wśród nich przyjaciele, do których włamano się dziewięć razy w Seine-et-Marne…" – mówi Laure. „To przykre, bo byliśmy siłą napędową Francji, a teraz do tego kraju trafiają ludzie, których interesują tylko korzyści. A życie na tym ładnym osiedlu? Nawet nie zamykam drzwi do domu, kiedy idę na zakupy. Kiedy pijemy drinka na tarasie z przyjaciółmi, ubrani tak jak lubimy, możemy zostawić telefon komórkowy na stole. Kiedy idę na plażę, mogę zostać w wodzie przez godzinę bez oglądania się za siebie, a moja torba zawsze tam będzie. Nie mogę czuć się całkowicie Węgierką – wychowałam się z Francją w sercu! Ale wiem, co dają mi Węgry, a czego nie dała Francja: jeśli nie jesteś bezpieczny, nie masz wolności".

47-letni Paul postanowił wyjechać z kraju po tym, jak w 2016 r. został napadnięty wraz z dziewczyną, gdy szli do restauracji w Nantes. Skradziono mu tylko papierosy, ale przyłożono nóż do gardła. Podobne historie przytrafiały się także jego znajomym, a niedługo później jego dziewczynie ukradziono telefon komórkowy. W 2017 r. byli już na greckiej wyspie Naksos, którą kiedyś odwiedzili w ramach wakacyjnego wyjazdu. „Zaczęliśmy od prac dorywczych, żeby zobaczyć, jak zostaniemy przyjęci przez miejscową ludność" – wspomina Paul. „Najpierw zatrzymaliśmy nasze mieszkanie we Francji, by wrócić do niego zimą. Najtrudniejszy jest pierwszy krok. Ale szczerze mówiąc, teraz w Grecji czujemy się jak w domu!".

Paul zrezygnował z dobrze płatnej pracy w sektorze handlu detalicznego, by zostać kelnerem w Grecji. „Straciłem 2 tys. pensji, ale na koniec miesiąca mam jeszcze więcej! Pracujesz 70 godzin tygodniowo, ale i tak znajdujesz czas na pływanie. A jaka jest jakość życia! Jest dużo solidarności, nie ma stresu, nie ma agresji. Geje mogą chodzić ramię w ramię, wszyscy się witają, szanują i nikt nie narzeka. Jeżdżę na skuterze, mogę go zostawić na wiele godzin przed sklepem i nikt go nie ukradnie, nigdy nie zastanawiam się, czy dobrze zamknąłem okno… Wszyscy znajomi nam zazdroszczą, jedna para ma nawet zamiar do nas dołączyć".

Francuska dusza zanika

Tendencja do wyjazdów jest jeszcze silniejsza wśród francuskich Żydów. Badanie Fondapol wykazało, że opuszczenie Francji rozważa aż 46 proc. osób wyznania mojżeszowego. W samym 2021 r. aż 3,5 tysiąca Francuzów dokonało aliji – imigracji do Izraela. To najwyższa liczba od 2017 r.

Daniel Knoll, 65-letni negocjator na paryskim rynku nieruchomości, przyznaje, że od lat czuje się niespokojnie we Francji. „Moje dzieci wyjechały do Izraela ponad 20 lat temu z moją byłą żoną". W marcu 2018 r. jego matka Mireille Knoll została zamordowana przez antysemitów.

Knoll uważa, że Francja traci duszę i zmierza w stronę opisaną przez Houellebecqa w „Uległości". „Na co dzień słyszę od współwyznawców, że są obrażani lub atakowani podczas noszenia jarmułki, znam historię ludzi dźganych z okrzykami »Allah akbar«, a w niektórych dzielnicach nie mówi się nawet po francusku. Mam wrażenie, że to już nie jest nasz dom. Czekałem na Sarkozy'ego i jego Kärcher, czekałem na Vallsa, ale w rzeczywistości żaden rząd nie reaguje, a skrajności nadal rosną".

W 11. okręgu Paryża jedną z ulic nazwano imieniem zamordowanej Mireille Knoll. Jej dwaj synowie nie znajdują w tym jednak wiele pocieszenia. Dokonali różnych wyborów. Daniel wraz z żoną przygotowuje się do wyjazdu, ale jego starszy brat Allan upiera się: „Jestem w domu, wyjazd nie jest dla mnie".

Źródło: Le Figaro